

Jacek Kaniewski

Finansowe kulisy walki o polską koronę po abdykacji Jana Kazimierza a przed elekcją Michała Korybuta Wiśniowieckiego w świetle raportów dyplomatów elektora brandenburskiego (1668-1669)

Przegląd Nauk Historycznych 4/2, 5-38

2005

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ARTYKUŁY, STUDIA I ROZPRAWY

JACEK KANIEWSKI

Uniwersytet Śląski

Finansowe kulisy walki o polską koronę po abdykacji Jana Kazimierza a przed elekcją Michała Korybuta Wiśniowieckiego w świetle raportów dyplomatów elektora brandenburskiego (1668–1669)

Sprawy polsko-litewskie były bacznie obserwowane przez dyplomację elektora brandenburskiego Fryderyka Wilhelma Hohenzollerna, niedawnego lennika, a od 1657 r. na mocy zawartych przez Rzeczpospolitą traktatów welawsko-bydgoskich suwerennego władcę i stanowiły główny przedmiot jego zainteresowań¹. W Rzeczpospolitej w latach 1668–1669 przebywało kilku dyplomatów elektora. Należało tutaj wymienić przede wszystkim postacie pierwszoplanowe, do których zaliczali się: Jan von Hoverbeck, Joachim Scultetus, Euzebiusz von Brandt oraz Fryderyk von Jena. Wymieniona czwórka pełniła funkcje posłów Fryderyka Wilhelma, toteż przebywając długo w Rzeczpospolitej była bardzo dobrze zorientowana w jej wewnętrznych stosunkach. Szczególnie dotyczyło to Jana von Hoverbecka, o którym Wespazjan Kochowski napisał: „Hoverbeck, głęboko obeznany z tajemnemi sprężynami naszych ustaw, bystry w sądzie o rzeczach, umiejący w dobrem świetle wystawić swój interes”². Słowa te świadczą, że ten brandenbursko-pruski dyplomata znał

¹ S. Salmonowicz, *Prusy. Dzieje państwa i społeczeństwa*, Poznań 1987, s. 121; D. Makiła, *Kwestia pruska w polityce polskiej XVI–XVIII wieku. Próba bilansu*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*, red. J. Staszewski, K. Mikulski i J. Dumanowski, Toruń 2002, s. 105.

² *Rocznikow Polski Klimakter IV. Obejmujący dzieje Polski pod panowaniem krola Michała przez Wespazjana z Kochowa Kochowskiego wojskiego krakowskiego, podkomorzego i dziejopisa krolewskiego*, wyd. J. N. Bobrowicz, Lipsk 1853, s. 19.

doskonale swoje rzemiosło. We wspomnianym okresie tę grupę uzupełniali dalsi współpracownicy, pełniący jednak tylko rolę pomocniczą, wspomagającą. Byli to: sekretarz elektora Kasper Geelhaar, kaznodzieja protestancki Vetterus, Borstel (w Gdańsku) oraz Lohndorff.

Dyplomaci elektora posiadali polskich współpracowników umieszczonej bardzo wysoko w elitach władzy, co pozwalało im wnikać głęboko w tajemnice polsko-litewskiego państwa, tym samym trafnie przewidywać kierunki działań polityki Rzeczypospolitej. Do takich informatorów zaliczali się wymieniani w raportach: kanclerz wielki koronny Jan Leszczyński czy podkomorzy kijowski Stefan Niemirycz.

Król Jan Kazimierz Waza nie złożył jeszcze korony, a już rozpoczęły się polityczne spekulacje, kto ma największą szansę na polską koronę i jakimi sposobami przeprowadzić jego skuteczny obiór. To dotyczyło przede wszystkim Kondeusza, którego zwolennikiem był marszałek wielki koronny i hetman wielki koronny Jan Sobieski, i według oceny dyplomatów brandenbursko-pruskich zmierzający do stworzenia konfederacji, by wynieść go na tron³. Działający aktywnie w sprawach elektora podkomorzy kijowski Stefan Niemirycz zwracał się z prośbą o wypłacenie Potockiemu (niestety, nie wymienionemu z imienia) 10 000 talarów, co miało stanowić część ogólnej kwoty, gdyż reszta miała być wypłacona przez elektora podczas elekcji. Wyrażone w liście obawy Niemirycza mówiły, iż w przypadku porzucenia przez Potockiego sprawy elektora (chodziło o kandydaturę księcia Neuburga popieranego przez Fryderyka Wilhelma) zostaną utracone głosy połowy Wielkopolski. Potocki był jednak drugą osobą w kolejności, gdyż w kalkulacjach elektora Fryderyka Wilhelma pierwsze miejsce zajmował marszałek wielki koronny i zarazem hetman wielki koronny Jan Sobieski, którego również należało pozyskać finansowo⁴.

W Warszawie trwał jeszcze sejm abdykacyjny, a już pojawili się kandydaci do tronu polskiego. Poseł cesarski baron Meyerbergk proponował księcia Toskanii, księcia Parmy, księcia Mantui, księcia Lotaryngii, księcia Brunszwiku i margrabiego Badenii. Lecz dyp-

³ Biblioteka Ossolińskich (dalej B. Ossol.), rkps nr 2994/I, k. 21, Podkomorzy kijowski Stefan Niemirycz do elektora Fryderyka Wilhelma 15/25 VII 1668 r.

⁴ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 35, Podkomorzy kijowski Stefan Niemirycz do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 4 IX 1668 r. Elektor prowadził rozmowy z Sobieskim za pośrednictwem von Krockowa i Niemirycza.

lomata ten nie otrzymał od przełożonych żadnej instrukcji⁵. Należy dodać, że 9 marca 1668 r. Jan Kazimierz podpisał tajny traktat, którego sygnatariuszami był król Francji Ludwik XIV i książę neuburski Filip Wilhelm. W myśl umowy Jan Kazimierz miał abdykować do sierpnia tegoż roku i polecał Rzeczypospolitej księcia Filipa Wilhelma Neuburga jako swojego następcę. Traktat ten gwarantował królowi Janowi Kazimierzowi finansowe gratyfikacje ze strony Ludwika XIV i księcia Filipa Wilhelma. Sklecone w dużym pośpiechu nowe stronnictwo dworskie nie było jednak monolitem, gdyż należący doń prymas Mikołaj Prażmowski i marszałek wielki koronny Jan Sobieski dystansowali się od kandydatury Neuburga. Natomiast litewski ród Paców odsunął się od tej grupy jeszcze w czasie trwania pierwszego sejmku w 1668 r.⁶

16 września był ostatnim dniem panowania Jana Kazimierza, kiedy to król podpisał dyplom rewersalny i abdykacyjny⁷. Rzeczpospolita stanęła przed koniecznością obioru nowego monarchy. W kręgach rozpolitykowanej szlachty i magnaterii spekulowano o szansach wszelkich możliwych kandydatur. Adam Przyboś, biograf Michała Korybuta Wiśniowieckiego, wyliczał aż 16 możliwych kandydatur do tronu polskiego⁸.

Posel elektora Joachim Scultetus dowiedział się od posła wielkopolskiego Gurzyńskiego, że Pacowie nie będą popierać kandydatury moskiewskiej. Tej kandydaturze, według słów Sobieskiego, miał się sprzeciwić chan Tatarów i Porta Ottomańska. Gurzyński, prawdopodobnie będący w dobrych kontaktach ze Scultetusem, próbował wysondować Sobieskiego w celu określenia jego preferencji politycznych, jednak bez powodzenia. Podobnie jak Gurzyńskiemu Scultetusowi nie udało się wybadać posła cesarskiego Meyerbergka⁹. Inny z rozmówców Scultetusa, wojewoda poznański Andrzej Karol Grudziński, zapewniał go, iż w przypadku wyraźnej chęci elektora jego syn Karol Emil mógłby zostać królem Polski, „że dla mszy elektor tego nie odrzuci”. Oczywiście w tej sytuacji musiałyby zmienić wyznanie. Obecnie według raportu miały szanse

⁵ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 39, Relacja pisana prawdopodobnie w czasie sejmku abdykacyjnego.

⁶ M. Matwijów, *Ostatnie sejmy przed abdykacją Jana Kazimierza 1667 i 1668*, Wrocław 1992, s. 166–167.

⁷ T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 268–269.

⁸ A. Przyboś, *Michał Korybut Wiśniowiecki 1640–1673*, Kraków–Wrocław 1984, s. 38.

⁹ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 40, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 14 IX 1668 r.

tylko trzy kandydatury: ks. Neuburg, ks. Karol Lotaryński i ks. Florencji¹⁰.

Sejm konwokacyjny rozpoczął się w Warszawie 5 listopada 1668 r. Istotną informacją, odnoszącą się do problematyki korupcji podjętej w tym artykule, był fakt, iż 26 listopada 1668 r. senatorowie i posłowie obecni w kościele św. Jana złożyli przysięgę, stanowiącą, iż odzegnają się m. in. ... od korupcji¹¹. Jednakże przysięga ta miała swój ukryty cel, gdyż była wymierzona w kandydaturę francuską¹².

W zaciszu monarszych i ministerialnych gabinetów tworzono wszelkie możliwe sojusze i koalicje. Układano również... i listy korupcyjne, na których znajdowały się z reguły dwie dane – nazwisko oraz mająca być przyznana lub też już wypłacona kwota. Waluta pozostawała sprawą drugorzędną, choć i ona nie mogła być lekceważona ze względu na osoby, które należało pozyskać. Taką „roboczą” listę przygotowano w gabinecie elektora Fryderyka Wilhelma być może w 1668, ale już na pewno w 1669 r. Lista ta obejmowała 20 nazwisk (jedno nazwisko, a ściślej wojewoda pomorski Jan Ignacy Bąkowski, figurowało na niej dwukrotnie). Kto zatem znalazł się na elektorskiej liście i jaką kwotę zamierzano mu wypłacić, o tym można przekonać się z jej lektury:

- hetman wielki koronny		
Jan Sobieski i armia	600 000	
- Lubomirski	200 000	(może Aleksander wojewoda krakowski?)
- książę Radziwiłł	100 000	(może Michał Kazimierz podkanclerzy litewski?)
- wojewoda pomorski		
Jan Ignacy Bąkowski	45 000	
- prymas		
Mikołaj Prażmowski	60 000	
- kanclerz wielki koronny		
Jan Leszczyński	30 000	
- wojewoda ruski		
Stanisław Jan Jabłonowski	40 000	
- podskarbi wielki kor.		
Jan Andrzej Morsztyn	66 000	
- „pour les domestiques”	100 000	(kwotę tę zapewne przeznaczono na skorumpowanie mniej znaczących osób)
- podkanclerzy koronny		
Andrzej Olszowski	50 000	

¹⁰ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 41, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 20 IX 1668 r.

¹¹ W. Kriegseisen, *Sejm Rzeczypospolitej Szlacheckiej (do 1763 roku). Geneza i kryzys władzy ustawodawczej*, Warszawa 1995, s. 67-68.

¹² Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629-1696*, Warszawa 1994, s. 153-154.

- Potocki (woryginał Pototski)	50 000	(Potockich pełniących ważne funkcje w państwie było kilku, może więc chodzi o Andrzeja wojewodę kijowskiego, Jana wojewodę braclawskiego, lub też Feliksa Szczęsnego Kazimierza podstolego koronnego?)
- postalli?	40 000	(może to właśnie podstoli koronny Feliks Szczęsny Kazimierz Potocki?)
- Gniński podkanclerstwo		(zapewne Jan Gniński wojewoda chełmiński)
- Dębicki	20 000	(zapewne Michał Marcin Dębicki chorąży sandomierski)
- Osga en Russie	6 000	(prawdopodobnie to Piotr Oźga podkomorzy lwowski)
- Pękosławski	10 000	(prawdopodobnie Mikołaj Pękosławski podkomorzy kaliski; przy nazwisku dopisano, że „jest za Moskwą”)
- Grusinski	6 000	(prawdopodobnie Andrzej Karol Grudziński, wojewoda poznański)
- pisarz polny kor. Jakub Potocki	30 000	
- Chinsawski	30 000	(osoby tej nie udało się zidentyfikować, może chodzi o chorążego koronnego Mikołaja Hieronima Sieniawskiego?)

W osobnym zestawieniu figurowały jeszcze trzy nazwiska: Potocki, któremu elektor polecił wypłacić 1000 talarów, oraz Ogiński (najpewniej Marczan, krajczy litewski) oraz Jan Ignacy Bąkowski, wojewoda pomorski, z kwotą 15 000 zł.¹³ Zatem z tej listy wynikało, że dyplomaci elektora zamierzali dotrzeć do pewnej grupy wysoko postawionych dygnitarzy i urzędników, by pozyskać ich dla realizacji politycznych celów Fryderyka Wilhelma. Dyplomacja elektorska ze szczególnym zainteresowaniem przyglądała się, co działo się w Wielkopolsce, jak również w graniczących z państwem elektora Prusami Królewskimi. Starano się pozyskiwać senatorów, czyli osoby będące blisko monarchy, a tym samym mające polityczne wpływy na szerokie rzesze szlachty w województwach. Wojewoda pomorski Jan Ignacy Bąkowski chętnie wyciągnął rękę po elektorską gotówkę, deklarując swoje polityczne i militarne poparcie na polu elekcyjnym, obiecując, iż stanie tam wraz z czterema tysiącami szlachty i tysiącem „knechtów”, jak to zostało określone w raporcie. Jednak wszystko to miało swoje koszty, gdyż wojewoda Bąkowski wycenił swoje usługi ogółem na 60 000 złotych, gdyż do obiecanej mu pierwotnie kwoty 45 000 zł zażądał jeszcze dodatkowo 15 000 zł, by wypłacono mu je niezwłocznie na sejmie elekcyjnym, a nie podczas sejmku

¹³ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 44. Jest to zapewne projekt, choć ta ostatnia adnotacja sugeruje, że te ostatnie sumy rzeczywiście zostały przez elektora wypłacone.

koronacyjnego. Również zaciąg tysiąca ludzi według jego oceny wymagał kosztu 100 000 zł, na poczet których, jak twierdził, sprzedał i zastawił część swoich dóbr rodowych¹⁴. Dyplomacja elektora poszukiwała pilnie dalszych sojuszników, przy czym ludzie elektora dotarli również do prymasa Mikołaja Prażmowskiego, wręczając mu 10 000 zł, oraz do księcia Bogusława Radziwiłła z kwotą 6000 zł, co miało pokryć koszty podróży Radziwiłła na Litwę¹⁵. Widzimy zatem, że działania i polityczne zabiegi elektora i dyplomacji brandenbursko-pruskiej były zakrojone na szeroką skalę i sięgały bardzo daleko w głąb Rzeczypospolitej.

Z misją do Wielkopolski udał się sekretarz elektora Kasper Geelhaar oraz pokojowiec elektora i zarazem... podczaszy kijowski Gałęcki. Oni też nie jechali z pustymi rękami, gdyż wieźli ze sobą kwotę 24 000 zł w celu poparcia sprawy księcia neuburskiego, w imieniu którego działał Fryderyk Wilhelm. W myśl zaleceń elektora pieniądze te miały posłużyć skorumpowaniu czterech dygnitarzy: starosty osieckiego Adama Czarnkowskiego, Wacława Zaleskiego, starosty lipnieńskiego Smoguleckiego oraz starosty powidzkiego Pogorzelskiego. Z pozyskaniem wymienionej czwórki wynikły pewne problemy, gdyż Zaleski nie był obecny na sejmiku wielkopolskim w Środzie. Natomiast kiedy Kasper Geelhaar chciał wręczyć 1000 zł staroście osieckiemu Czarnkowskiemu, ten odmówił przyjęcia łapówki, motywując swój krok informacją, iż kwota ta miała wynosić... 1000 talarów, co wcześniej listownie obiecał mu Niemirycz. Na sejmik do Środy przywieźli część z owych 24 tys. zł, którą dysponowali, bo jedynie 4000 zł, i z tego, jak planowali, 1000 zł miał otrzymać starosta osiecki Czarnkowski, 2500 zł starosta lipnieński Smogulecki, natomiast 1500 zł starosta powidzki Pogorzelski.

Sejmik w Środzie rozpoczął się 15 października 1668 r. Doszło tam do gorszących sporów i kłótni, co świadczyło, że szlachta wielkopolska była podzielona, a senatorowie już skłaniali się ku konkretnym kandydaturom. Obecny na sejmiku kanclerz wielki koronny Jan Leszczyński zarzucił stronnikowi kasztelana poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego Gorzyńskiemu, że został przekupiony. Gorzyński przewrotnie replikował, ...że został tego nauczony przez kanclerza Leszczyńskiego! Spory te trwały aż trzy dni i zostały załagodzone przez... stronników elektora. Kanclerz Leszczyński zażądał, by szlachta skonfederowała się... przeciw Kondeu-

¹⁴ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 48, Relacja Lorenza Georgena von Krockowa, 4/14 X 1668 r.

¹⁵ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 49, Królewiec 7 X 1668 r.

szowi! Obłudnie chwalił swoją bezinteresowność, nie bez przyczyny dodając, że kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski¹⁶ oraz podstoli koronny Feliks Kazimierz Potocki przychodzili do niego, by zobowiązać się do obrania Neuburga. Leszczyński stanowczo odmówił, lecz wywołało to krzyk oburzenia skierowany przeciwko Grzymułtowskiemu. Padł zamysł zawiązania konfederacji przeciwko Kondeuszowi i Neuburgowi, lecz do samej konfederacji nie doszło¹⁷.

Według innej relacji na sejmiku objawiły się nastroje antyelektorskie, a szlachta żądała podania prawdziwej przyczyny abdykacji Jana Kazimierza, wietrząc w tym jakieś nadużycie. W kręgu podejrzanych znalazł się prymas Mikołaj Prażmowski. Natomiast kanclerz wielki koronny Jan Leszczyński oraz kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski zostali okrzyczani zdrajcami. W zamieszaniu dobito szabel. Zatem atmosfera na sejmiku była bardzo gorąca, co dowodziło, że prowadzono tam zakulisowe gry, o istnieniu których szlachta była przekonana. Sejmik został zerwany¹⁸. Kłótnia między kanclerzem wielkim koronnym Janem Leszczyńskim a kasztelanem poznańskim Krzysztofem Grzymułtowskim, do której doszło na sejmiku, była bardzo nie na rękę dyplomatom elektora. Toteż usilnie starali się o to, by doprowadzić między nimi do zgody. Ugoda ta miała oczywiście na celu stworzenie jak najliczniejszej i najsilniejszej grupy promującej i popierającej politykę elektora, i to bynajmniej nie związaną tylko z elekcją nowego króla. Elektor miał też swoje dalsze perspektywiczne cele, które chciał zrealizować, a były one związane z potwierdzeniem przez nowego monarchę paktów welawsko-bydgoskich, toteż starał się on „wspomóc” kanclerza koronnego sumą 1000 talarów¹⁹.

W tej grze o koronę każdy sojusznik był na wagę złota. Wojewoda Bąkowski zaręczał Scultetusowi, mówiąc, że przeciagnał całe Prusy Królewskie na stronę Neuburga. Dla dyplomaty pruskiego taka informacja zabrzmiała bardzo optymistycznie, nawet jeśli nie do końca była prawdziwa. Niemniej jednak wykrystalizowało się inne konkurencyjne stronnictwo popierające kandydaturę francuską. Według oceny Scultetusa jego ściśle kierownictwo tworzyli: podskarbi

¹⁶ Dla elektora bardzo korzystny był fakt bliskiego powinowactwa Grzymułtowskiego z kanclerzem wielkim koronnym Janem Leszczyńskim, który był wujem Grzymułtowskiego.

¹⁷ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 50, Sekretarz elektora Kasper Geelhaar do elektora Fryderyka Wilhelma, Poznań 22 X 1668 r.

¹⁸ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 46, Kaznodzieja protestancki Vetterus do Bors-tela, Środa? 19 X 1668 r.

¹⁹ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 53, Królewiec 16 XI 1668 r.

wielki koronny Jan Andrzej Morsztyn, prymas Mikołaj Prażmowski, marszałek wielki koronny i hetman wielki koronny Jan Sobieski, kanclerz wielki litewski Krzysztof Zygmunt Pac²⁰. Należało dodać, że powstanie tego ugrupowania miało swoją genezę związaną jeszcze z dawnymi planami królowej Ludwiki Marii²¹.

Osoba Jana Kazimierza, pozostająca na uboczu walki politycznej, również stanowiła przedmiot zainteresowania dyplomacji elektorskiej. Poseł elektora Joachim Scultetus wystarał się o dwie audiencje u byłego monarchy. Jan Kazimierz zapytany przezornie przez Scultetusa o osobę księcia Karola Lotaryńskiego – a więc nie popieranego przez elektora – w odpowiedzi nie dawał mu żadnych szans mówiąc: „Lotaryńczyk nie wskóra nic, nie ma pieniędzy”²². Mimo to Jan Kazimierz też miał swoje polityczne preferencje i według oceny Scultetusa w sposób szczerzy popierał Neuburga i dla tej kandydatury finansowo pozyskiwał szlachtę mazowiecką. Zatem elektor mógł być spokojny o osobę Jana Kazimierza. Co więcej, według informacji uzyskanej od podkomorzyny koronnej Denhoffowej Jan Kazimierz miał wymóc na Janie Sobieskim przyrzeczenie oddania głosu na Neuburga²³.

Elektor Fryderyk Wilhelm, uważnie śledzący bieg wydarzeń politycznych w Rzeczypospolitej, 15 stycznia 1669 r. napisał memoriał, w którym dawał konkretne wskazówki dla swoich dyplomatów. Przede wszystkim chodziło mu o... pogodzenie kanclerza wielkiego koronnego Jana Leszczyńskiego z kasztelanem poznańskim Krzysztofem Grzymułtowskim. Obaj bowiem jako politycy i magnaci posiadali poważne wpływy w Wielkopolsce, a było to w przewidywanej walce o koronę rzeczą niebagatelną. Ponadto pozyskanie kanclerza Leszczyńskiego było dla elektora bardzo ważne ze względu na żywione obawy, iż... został przekupiony przez cesarza Leopolda I. Instrukcja mówiła również o pozyskaniu przychylności żony kanclerza koronnego poprzez obietnice „różnych łask”. Dalsze wskazówki dotyczyły skorumpowania najbliższego otoczenia kanclerza Leszczyńskiego, a ściślej jego zaufanych ludzi. Była tu mowa o Bojanowskim, Goreckim, Wojakowskim. Materialne obietnice dotyczyły zamiaru wręczenia Bojanowskiemu i Goreckiemu po kilkaset dukatów, nato-

²⁰ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 56, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 29 XI 1668 r.

²¹ T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 211.

²² B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 64, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 18 XII 1668 r.

²³ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 61, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 13 XII 1668 r.

miast Wojakowski miał zostać „obdarowany” kwotą 1000 dukatów, jednak po elekcji, oraz pensją roczną w wysokości również 1000 dukatów. Plan zakładał pozyskanie pisarza kancelarii Kawczyca, gdyż, jak to umotywowował Fryderyk Wilhelm, pozwoliłoby to wiedzieć: „co się dzieje w kancelarii kanclerza”. Faktyczna realizacja tych zabiegów oznaczałaby całkowity wgląd dyplomacji brandenbursko-pruskiej we wszystkie najtajniejsze sprawy natury politycznej i wojskowej Rzeczypospolitej! Zakładane koszty tej „operacji” nie były w istocie dla elektora wysokie, a korzyści dlań wprost nieocenione. Środkiem do tego prowadzącym miała być nadzieja na „jakaś kanońnię warmińska” oraz 100–200 dukatów wypłacone po elekcji. Memoriał wymieniał pozyskanych już finansowo dla sprawy Filipa Wilhelma Neuburga chorążego łęczyckiego²⁴, starostę osieckiego Adama Czarnkowskiego, starostę lipnieńskiego Smoguleckiego, starostę powidzkiego Pogorzelskiego. Jako kolejny cel w tej korupcyjnej akcji został wymieniony podkomorzy kaliski Stanisław Krzycki, który za życia Ludwika Marii był zwolennikiem Kondeusza, natomiast po jej śmierci zajął stanowisko neutralne. Wymieniony w memoriale kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski miał przeciągnąć na stronę Neuburga wojewodę kaliskiego Jana Opalińskiego oraz innych (nie wyszczególnionych w memoriale) wojewodów. W kręgu potencjalnego zainteresowania dyplomatów elektora pozostawali jeszcze: Gurzyński, Polanowski (prawdopodobnie Aleksander, porucznik husarski), kasztelan lwowski Andrzej Maksymilian Fredro oraz wojewoda poznański Andrzej Karol Grudziński, którego zamierzano łudzić nadzieją zamiany dóbr granicznych za tzw. sumy elbląskie²⁵.

Do walki o koronę dla kandydata wysuwanego przez Francję włączyła się aktywnie powracająca z Francji żona marszałka wielkiego koronnego Maria Kazimiera Sobieska. Według raportu dyplomatów elektora Marysieńka przywozła ze sobą bardzo dużą kwotę pieniędzy. Środki te miały posłużyć w celu przecignięcia armii – szacowanej *notabene* na 3 do 4 tys. osób, a więc niewiele – na stronę francuską²⁶. Przed wyjazdem z Paryża Marysieńka spotkała się dwukrotnie z ministrem Hugues de Lionne. Sobieska za poparcie kandydata wysuwanego przez Ludwika XIV postawiła twarde warunki, które na razie nie zostały przez stronę francuską spełnione.

²⁴ Najpewniej chodzi właśnie o wymienionego wcześniej tylko z nazwiska chorążego mniejszego łęczyckiego Wacława Zaleskiego.

²⁵ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 74, Memoriał dla Joachima Scultetusa?, Królewiec 15 I 1669 r.

²⁶ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 75, Euzebiusz Brandt do elektora Fryderyka Wilhelma, Poznań 20 I 1669 r.

Jednak w toku sytuacji, kiedy Ludwik XIV postanowił, by królem Polski został Kondeusz lub jego syn książę d'Enghien, dyplomacja francuska rozpoczęła intensywne działania w tej mierze. Ambasador Francji biskup Beziers Pierre de Bonzy oficjalnie popierał kandydaturę księcia Filipa Wilhelma Neuburga, lecz poufnie miał popierać obu Kondeuszy. W realizacji tych zamysłów niezbędna była pomoc obojga Sobieskich²⁷.

Dyplomatom elektora udało się pogodzić kanclerza Jana Leszczyńskiego z kasztelanem poznańskim Krzysztofem Grzymułtowskim, lecz zgoda ta trwała krótko, bo tylko dwa dni. Podczas obrad sejmiku województw wielkopolskich w Środzie, kiedy kasztelan Grzymułtowski chciał przemawiać, jego mowa została przerwana przez dwóch szlachciców – Czykowskiego i Zbijewskiego. Obaj prosili marszałka sejmiku, by odebrał Grzymułtowskiemu głos. Jako przyczynę podali fakt, iż Grzymułtowski wziął 60 000 zł od Francuzów, potem jeszcze 20 000 zł, a 6000 zł od Neuburga. Grzymułtowski chciał odeprzeć te zarzuty. Doszło do tumultu, dobyto szabel. Dzięki postawie brata Grzymułtowskiego oraz syna wojewody kaliskiego Opalińskiego udało się uratować Grzymułtowskiego. Jednak przed opuszczeniem z protestem sali Grzymułtowski rzucił do kanclerza Jana Leszczyńskiego słowa, że stało się to z jego inspiracji, a wymienioną dwójkę pozwie przed sąd kapturowy w Warszawie. Poseł elektora Joachim Scultetus, któremu tę historię opowiedział Grzymułtowski, już podjął starania, by poprzez Gurzyńskiego pogodzić Grzymułtowskiego z Leszczyńskim²⁸. Dla sprawy elekcji i polityki Fryderyka Wilhelma było to bardzo ważne i w kilka miesięcy później, dzięki pomocy biskupa krakowskiego Andrzeja Trzebickiego udało się pogodzić obu zwaśnionych senatorów. Natomiast sprawcy tumultu, do którego doszło na sejmiku, przeprosili kasztelana Grzymułtowskiego²⁹.

Im bardziej przybliżał się termin elekcji, tym atmosfera temu towarzysząca stawała się coraz bardziej gorąca. Jak donosił w swoich raportach Euzebiusz Brandt, szlachta wielkopolska żywiła obawy, czy Szwecja i Francja nie wkroczą do Rzeczypospolitej z zamiarem narzucenia przemocą swojego kandydata. Obawy szlachty brały się stąd, iż w pobliżu granicy pruskiej dostrzeżono jazdę w niemieckich

²⁷ M. Komaczyński, *Maria Kazimiera D'Arquien Sobieska królowa Polski 1641–1716*, Kraków–Wrocław 1984, s. 75–77.

²⁸ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 81, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Poznań 10 II 1669 r.

²⁹ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 112, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 18 V 1669 r.

zbrojach, co dało podstawę do takiego wniosku³⁰. 10 kwietnia 1669 r. Brandt przybył do Warszawy i tam na miejscu mógł zaobserwować, jak: „Polacy po szynkach de verbis ad verbera z powodu kandydatów, tną się pałaszami”³¹. Drugi z dyplomatów elektora Joachim Sultetus też nie tracił czasu, gdyż odbył parokrotne rozmowy z prymasem Mikołajem Prażmowskim. Niewątpliwie chodziło mu o wysondowanie osoby nr 1 w państwie podczas bezkrólewia, czyli interreksa. W toku rozmowy prymas podjął możliwość stworzenia sojuszu wyborczego z kanclerzem wielkim litewskim Krzysztofem Zygmuntom Pacem, podkanclerzym litewskim i hetmanem polnym litewskim Michałem Kazimierzem Radziwiłłem oraz hetmanem polnym koronnym Dymitrem Wiśniowieckim. W wypadku, gdyby kanclerz wielki koronny Jan Leszczyński podjął na sejmie elekcyjnym sprawę Jerzego Lubomirskiego, oczywiście traktowaną czysto instrumentalnie, gdyż jako element rozgrywki politycznej, prymas miał zamiar wyjawic równie starą sprawę, a to mianowicie, iż według słów prymasa... Leszczyński i Lubomirski mieli być autorami pomysłu francuskiej kandydatury do tronu polskiego i właśnie w celu jego realizacji królowa Ludwika Maria dała Leszczyńskiemu 4000 dukatów za pośrednictwem łowczego koronnego Jana Żeleckiego³². Zatem sama korupcja mogła być wykorzystana jako oręż walki w niezbyt uczciwej grze politycznej.

Anonimowa relacja *La relation des affaires de Pologne en forme d'une lettre*, pisana najprawdopodobniej przez polskiego stronnika do księcia Filipa Wilhelma Neuburga, lecz już po zerwaniu sejmu koronacyjnego – a zatem w listopadzie 1669 r. – przekazywała wiele interesujących szczegółów odnoszących się do zakulisowych działań prowadzonych jeszcze przed sejmem elekcyjnym. Otóż szlachcic ten (a może magnat?) przebywając w Gdańsku prowadził długie rozmowy w celu ostatecznego pozyskania kilku wielkopolskich urzędników. Było to trzech starostów: Czarnkowski, Smogulecki, Pogorzelski oraz chorąży łączycki Zaleski. W efekcie cała czwórka została ostatecznie pozyskana dla kandydatury Filipa Wilhelma Neuburga. Już wcześniej były z nimi prowadzone rozmowy za pośrednictwem Smoguleckiego, który reprezentując interesy elektora Fryderyka Wilhelma, wstępnie uzgodnił warunki, na jakich popra

³⁰ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 84–84 v., Euzebiusz Brandt do elektora Fryderyka Wilhelma, Poznań 16 III 1669 r.

³¹ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 89, Euzebiusz Brandt do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 19 IV 1669 r.

³² B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 93, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 30 IV 1669 r.

księcia neuburskiego. Wszyscy z wymienionych mieli otrzymać po 20 000 franków w dobrej monecie. Nie było to jednak wszystko, gdyż autor listu pisał, że musiał się zgodzić na „wszystko, co chcieli”. Zatem targi te nie były łatwe, ale stawka wysoka, gdyż wymienieni mieli być dowódcami wielkopolskiego pospolitego ruszenia.

Kolejne rozmowy ów anonimowy wysłannik elektora prowadził w Królewcu, gdzie spotkał się bezpośrednio z Fryderykiem Wilhelmem. Dalsze zabiegi mające na celu pozyskiwanie sojuszników dla kandydatury Neuburga miały polegać na tym, by elektor, wykorzystując swoje dobre koneksje z Bogusławem Radziwiłłem, sprawił, by ten z kolei wpłynął na podkanclerzego litewskiego i hetmana polnego litewskiego, zarazem wojewodę wileńskiego (!) Michała Kazimierza Radziwiłła celem zrzeczenia się przezeń podkanclerstwa na korzyść pisarza polnego Aleksandra Hilarego Połubińskiego. Ta kombinacja nie została jednak w końcu zrealizowana, gdyż przeciwstawił się jej indagowany w tej sprawie sam Michał Kazimierz Radziwiłł, twierdząc, że Połubiński da się pozyskać obietnicą urzędu podskarbiego litewskiego³³. Stąd łatwo możemy wywnioskować, że podkanclerzy i hetman polny Radziwiłł nie zamierzał ryzykować utraty tak ważnego urzędu i osłabiać silnej pozycji całego rodu Radziwiłłów na Litwie. Warto w tym miejscu dodać, że Aleksander Hilary Połubiński 11 listopada 1669 r. awansował z pisarza... na marszałka wielkiego litewskiego³⁴.

Misternymi nićmi korupcji próbowano oplatać dalsze osoby. Ów tajemniczy szlachcic (lub może nawet magnat) wysłał z Królewca z misją na Ruś Gałęcki (zapewne podczaszego kijowskiego). Tenże Gałęcki wioząc list miał udać się do kasztelana lwowskiego Andrzeja Maksymiliana Fredry oraz do innych wpływowych osobistości w celu agitacji za Neuburgiem. Jednak Gałęcki nie przekazał owego listu Fredrze, gdyż, jak uważał, Fredro miał być już... pozyskany przez księcia Karola Lotaryńskiego. Kasztelan Fredro później skarżył się z tego powodu przed anonimowym autorem memoriału. Natomiast sam tajemniczy autor nie chciał z początku przybyć na sejm elekcyjny, gdyż... było to sprzeczne z jego sumieniem. Chodziło bowiem o ową przysięgę, którą winni złożyć obecni, a która, jak wiadomo, dotyczyła wyrzeczenia się korupcji. Kiedy przybył na sejm nalegano nań, by złożył przysięgę, lecz on wymówił się od tego aktu. Miał

³³ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 210, La relation des affaires de Pologne en forme d'une lettre.

³⁴ *Urzednicy centralni i dostojnicy Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku*. Spisy, oprac. H. Lulewicz, A. Rachuba, Kórnik 1994, s. 74, 110.

zresztą do tego powód, niebagatelny... owe 4000 talarów, które wziął od Filipa Wilhelma Neuburga, by popierać jego sprawę³⁵.

W Warszawie 2 maja 1669 r. rozpoczął się sejm elekcyjny. Nie od razu udało się wybrać marszałka sejmu. Przeszkodą była sprawa antykorupcyjnej przysięgi, uchwalonej na sejmie konwokacyjnym, bowiem obecnie nie wszyscy chcieli ją składać. Poseł elektora Euzebiusz Brandt, zawsze znajdujący się w centrum wydarzeń i wnikliwie sondujący otoczenie, tak przedstawiał sytuację w swoim raporcie: „Jak ja rzecz rozumiem, to kanclerz, który jeszcze nie przysiągł, wstrzymuje sprawę – nie był wczoraj i nie idzie dziś na zgromadzenie. Być może, że nie chce wcale przysiąc – gdyż jego sekretarz rzekł mi, że tej przysięgi nie może nikt złożyć, nie obciążywszy swego sumienia. Być może też, że kanclerz chce odwlec przysięgę aż do przybycia posłów elektora”³⁶. Drugi z posłów elektora Fryderyka Wilhelma, znajdujący się w Warszawie Joachim Scultetus, wspominał o poparciu szlachty dla kandydatury księcia Karola Lotaryńskiego. Niemniej jednak zauważał, że temu stronnictwu: „brakuje głowy”. Przekazał też elektorowi informację o tym, że do prymasa Mikołaja Prażmowskiego przybył wysłannik Lotaryńczyka, proponując mu objęcie kierownictwa popierającej go faksji. Oczywiście nie za darmo, gdyż propozycja poparta była materialnie olbrzymią kwotą 100 000 talarów. Prymas odmówił. Nie należało się temu specjalnie dziwić, gdyż sympatie polityczne prymasa Prażmowskiego były ulokowane gdzie indziej i były związane z kandydaturą francuską, a nie tą popieraną przez Wiedeń. Później to samo zaofiarowano księciu Dymitrowi Wiśniowieckiemu. On również za poradą prymasa odmówił. Co więcej, Dymitr Wiśniowiecki pisemnie zobowiązał się do politycznego sojuszu z prymasem Prażmowskim.

Wobec tego niepowodzenia stronnictwo Lotaryńczyka usilnie poszukiwało politycznego kierownika. Upatrywano go w osobach kasztelana brzeskiego (brzesko-kujawski Melchior Grudziński lub brzesko-litewski Krzysztof Piekarski), mało jednak popularnego wśród szlachty, marszałka nadwornego koronnego Jana Klemensa Branickiego czy też kasztelana lwowskiego Andrzeja Maksymiliana Fredry. Według prymasa Mikołaja Prażmowskiego kanclerz wielki koronny Jan Leszczyński miał być tchórzem, osobą zmienną w poglądach

³⁵ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 210, La relation des affaires de Pologne en forme d'une lettre. Autor relacji znał króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego, gdyż król odwiedził go osobiście w jego warszawskim mieszkaniu, dzieląc się uwagami dotyczącymi elekcji. Stąd możemy wnioskować, że mógł być nawet magnatem.

³⁶ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 105, Euzebiusz Brandt do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 7 V 1669 r.

politycznych i miał ulegać swej żonie³⁷ popierającej Lotaryńczyka. Kanclerz Leszczyński, Pac (zapewne Krzysztof Zygmunt kanclerz wielki litewski) oraz inni stronnicy księcia Karola Lotaryńskiego mieli wydać 12 000 zł celem obrania Jana Odroważy Pieniążka marszałkiem sejmu elekcyjnego. Ambasador cesarski Krzysztof Leopold Schaffgotsch wspierający kandydaturę Lotaryńczyka, aktywnie pozyskiwał sojuszników również sypiąc pieniędzmi. Wręczył bowiem 6000 zł staroście radomskiemu Mikołajowi Podlodowskiemu. Starosta musiał być jednak wypróbowanym sojusznikiem Wiednia, gdyż pobierał stałą pensję od cesarza Leopolda I³⁸. Informacja odnosząca się do starosty radomskiego Podlodowskiego została przez Scultetusa zweryfikowana i rozszerzona, gdyż, jak podał w swym kolejnym raporcie, Schaffgotsch wręczył Podlodowskiemu 1000 dukatów, a od Lotaryńczyka otrzymał on jeszcze 10 000 zł. Zapewne część z tych pieniędzy Podlodowski musiał przeznaczyć na pozyskiwanie potencjalnych wyborców poprzez organizowanie bankietów dla szlachty i połączoną z tym polityczną agitację³⁹. Scultetus dowiedział się o pieniądzach wręczonych przez ambasadora cesarskiego Podlodowskiemu prawdopodobnie od posła księcia neuburskiego Jana Christiana Boineburga, który jakimś dziwnym sposobem wymógł na Schaffgotschu tę informację. Co więcej, Boineburg posunął się dalej w swoich żądaniach wobec Schaffgotscha, domagając się między innymi odwołania posła księcia lotaryńskiego Gaspara de Chavaugnaca⁴⁰. Czyżby Boineburg szantażował Schaffgotscha zdobywszy kompromitujące go materiały?

Nowym marszałkiem sejmu został wybrany 10 maja 1669 r. podstoli koronny Feliks Potocki. Z jego inspiracji sejm zaatakował stronnictwo profrancuskie. Podjęto jednak zadawnioną sprawę Jerzego Lubomirskiego i skasowano ciążący na zmarłym dekret. Natomiast 6 czerwca za sprawą posłów województwa sandomierskiego wymierzono cios w Francję, wykluczając księcia de Conde⁴¹. Mimo, iż oficjalnie wyrzekano się korupcji, to zakulisowe działania na rzecz

³⁷ Jan Leszczyński był żonaty z Cecylia Elżbieta Kołaczkowska, patrz: W. Czaplinski, *Leszczyński Jan h. Wieniawa*, [w:] PSB, t. XVII, Wrocław 1972, s. 118.

³⁸ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 104, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 6 V 1669 r.

³⁹ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 111, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 15 V 1669 r.

⁴⁰ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 109, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 13 V 1669 r.

⁴¹ W. Kriegseisen, *op. cit.*, s. 68; M. Komarzyński, *Maria Kazimiera D'Arquien Sobieska królowa Polski 1641-1716*, Kraków-Wrocław 1984, s. 78; Z. Wójcik, *Jan Sobieski 1629-1696*, Warszawa 1994, s. 160.

poparcia obcych kandydatów do korony były prowadzone nadal. Jak donosił w swoim raporcie Joachim Scultetus, z początku posłowie księcia Karola Lotaryńskiego korumpowali szlacheckich wyborców, płacąc „wszędzie cesarskimi pieniędzmi, stąd wielka radość była w narodzie i chciano Lotaryńczyka królem. Ale teraz płacą szylingami [1 szeląg = 1/3 grosza – J. K.] i dlatego mówi tłum, że Lotaryńczyk to hołysz”⁴². Widać stąd, że sympatia części szlacheckiego elektoratu łasego na pieniądze była uzależniona nie tylko od wysokości samej gratyfikacji, lecz również od jakości wypłacanej gotówki. Preferowano zatem dobrą srebrną monetę, a nie miedziane szelagi.

W poniedziałek 13 maja 1669 r. doszło do zgrzytu, kiedy Branicki⁴³ zażądał, by do przysięgi dodano słowa: „jako od nikogo nie wzięłem pieniędzy etc.” Wywołało to polemikę ze strony podczaszego kijowskiego Gałęckiego⁴⁴, który stwierdził, że nie będzie to konieczne, gdyż znał on skorumpowane osoby, które wzięły pieniądze. Wobec takiego stwierdzenia i nalegań zgromadzonej szlachty Gałęcki wymienił nazwisko kanclerza wielkiego litewskiego Krzysztofa Zygmunta Paca oraz łowczego koronnego Jana Żełęckiego. Gałęcki poszedł dalej w swoim oskarżeniu, mówiąc, że o całej sprawie lepiej jest poinformowany Tytus Liwiusz Boratini, który otrzymał od posła francuskiego pieniądze dobrej próby, które następnie przetopił na gorsze i wręczył wymienionym osobom. W tej burzliwej atmosferze Karwowski⁴⁵ (może Jan, cześnik podolski) zarzucił Gałęckiemu infamię, dodając, że on

⁴² B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 94, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 2 V 1669 r.

⁴³ Prawdopodobnie Jan Klemens Branicki h. Gryf marszałek nadworny 1662–1673, patrz: *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziela, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska, red. A. Gąsiorowski, Kórnik 1992, s. 88, 159.

⁴⁴ Według badań Eugeniusza Janasa i Witolda Kłaczewskiego w tym czasie aż trzy osoby pełniły urząd cześnika, byli to: Jan Stecki, 7 XII 1665 r.–20 IV 1674 r.; Świętosław (Stanisław) Pigłowski vel Piegłowski, 18 X 1667 r.–29 VIII 1696 r. Nominację uzyskał na sejmie w tym samym dniu, tj. 18 X 1667 r., kiedy z powodu infamii musiał z tego urzędu zrezygnować Franciszek Gałęcki (vel Gałęcki), Jan Wacław Jelec, 10 III 1668 r.–9 IX 1680 r. Natomiast Franciszek Gałęcki, 18 X 1667 r., musiał zrezygnować z urzędu. Tytułowanie F. Gałęckiego podczaszym kijowskim byłoby nieprawidłowe, gdyż podczaszym kijowskim był Jan Proskura Suszczański 28 IV 1655 r.–9 XII 1679 r., patrz: *Urzednicy województw kijowskiego i czernihowskiego XV–XVIII w. Spisy*, oprac. E. Janas i W. Kłaczewski, Kórnik 2002, s. 24, 42.

⁴⁵ Jan Karwowski, cześnik kamieniecki (nominacja 12 IV 1668 r., do 30 I 1682 r.), był ponadto rotmistrzem JKM oraz dworzaninem królewskim, patrz: *Urzednicy podolscy XIV–XVIII wieku. Spisy*, oprac. E. Janas, J. Kurtyka, A. Sochacka, red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1998, s. 59, 208.

i jego wuj wojewoda inowrocławski Krzysztof Żegocki również wzięli pieniądze od Francji. Gałęcki broniąc się replikował, stwierdzając: „tobie głowę mieli uciąć w komisji generalnej lwowskiej, aleś uciekł”, co oczywiście miało ukazać osobę Karwowskiego jako nieuczciwą, wprost zarzucając mu złodziejskie machinacje przy rozliczeniach prowadzonych z armią. Pisarz polny litewski Aleksander Hilary Połubiński żądał, aby Gałęcki przedstawił dowody. Podkomorzy kaliski Mikołaj Pękosławski bronił Gałęckiego. Po długiej dyskusji ustalono, by Gałęcki dowiódł swoich zarzutów lub też poniósł karę określoną w tym wypadku przez konstytucję. Następnie marszałek sejmu Feliks Potocki wybrał ze wszystkich województw komisarzy, którzy mieli przyjmować tę antykorupcyjną przysięgę. 15 maja obwiniony o korupcję łowczy koronny Jan Żelecki żądał kary talionu dla Gałęckiego. Natomiast sędzia ziemski sandomierski Stanisław Zaremba (Zaręba) bronił Gałęckiego i nawoływał do zgody. W czwartek 16 maja senatorowie wybrali swych deputatów do przyjmowania przysięgi, a w piątek 17 maja 1669 r. miała miejsce ceremonia jej składania przez osoby jeszcze nie zaprzysiężone⁴⁶.

Wydarzenia, które miały miejsce 13 maja, znamy jeszcze z kilku niezależnych źródeł. Jednym z nich jest oczywiście raport Joachima Scultetusa z 15 maja, pisany do elektora. Jak wskazuje Scultetus, Gałęcki w kole zarzucił kanclerzowi litewskiemu Krzysztofowi Zygmunutowi Pacowi oraz wojewodzie inowrocławskiemu Krzysztofowi Żegockiemu i łowczemu koronnemu Janowi Żeleckiemu, iż wzięli francuskie pieniądze od Marii Ludwiki i za nie ściągnęli armię litewską do Korony do walki przeciw Jerzemu Lubomirskiemu. W istocie wyciągnięto na światło dzienne starą sprawę tak, by przy okazji załatwić dawne porachunki. Jednocześnie uderzało to w kandydaturę francuską i tworzyło wokół niej negatywny klimat polityczny, choć oczywiście zaniepokoiło to stronników elektora brandenburskiego⁴⁷.

Nieco inaczej wypadki te relacjonowało inne źródło rękopiśmienne. Według niego poseł wielkopolski Gałęcki wystąpił z zarzutami wobec osób rozdających pieniądze na promocję Kondeusza. Proszony o ich ujawnienie wymienił „Pana Zielenskiego Łowczego Koronnego że rozdawał pieniądze Francuskie A Pan Kanclerz Lithewski dawał assignacie do Boratyniego [...] Tosz zadał y Posłowi Poznańskiemu

⁴⁶ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 97–97 v., Diarium electionis 1669 die 2-da Mai.

⁴⁷ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 111, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 15 V 1669 r.

Małachowskiemu, że jego Wui Pan Woiewoda Inowrocławski brał pieniądze od Posła Francuskiego⁴⁸.

Znany XVII-wieczny dziejopis Wespazjan Kochowski tak przedstawił tę scenę: „Szczególnie Stanisław Zaręba sędzia ziemski sandomierski przytoczył z pamięci wieloletnie fakta, zachowując wszędzie datę, i wykazywał, że przyjaźń francuzka naznaczyła każdy z nich klęską lub wewnętrznym poburzeniem Polski. Dziś jeszcze, wykrzyknął, Francya przez pokątne swoje wybiegi nie zaniechała siać fakcye po domach celniejszych obywateli, oraz zatruwać serca ohydnyem przekupstwem. Mówił, że wystawione jest na targ sprzedajne królestwo, kiedy je lada kupiec jak tandeciarską starzyznę licytuje. Wyskoczył też śmiało jakiś szlachcic z Wielko Polski który oświadczył, że ci co się dali otumanić pieniędzmi francuzkiemi, obrazili majestat Rzeczypospolitej, a wskazał po imieniu Jana Zieleckiego [Jan Żelecki, łowczy koronny – J. K.] starostę bydgoskiego szafarzem owych darów. Wiedziano doskonale iż niektórzy z wciagnionych do fakcyi, przy solennem podniesieniu tej kwestyi starannie zbywali ją milczeniem, drudzy zaś przysięgając że nic nie przyjmą, gotowi byli przyjąć coby tylko mogło ująć bezkarnie; największym jest zaiste szwankiem dla upadającej Rzeczypospolitej gdy bez skrupułu wyprzysięgamy się podobnego rodzaju darów a cierpimy [znosimy/tolerujemy – J. K.] je bez ukarania⁴⁹. I choć słowa te pisane były z pewnej perspektywy czasowej, to jednak Kochowskiemu nieobca była refleksja odnosząca się do zjawiska i istoty samej korupcji, która choć oficjalnie potępiana, to jednak była tolerowana i co więcej, akceptowana, mimo iż przynosiła szkody Rzeczypospolitej.

Takich moralnych dylematów nie miał jednak elektor Fryderyk Wilhelm Hohenzollern, który w swoim piśmie datowanym na 15 maja 1669 r. pisany z Królewca polecał swoim posłom – Janowi Hoverbeckowi i Fryderykowi Jenie – by skorumpowali wojewodę ruskiego Stanisława Jana Jabłonowskiego oraz ppłka Berendta⁵⁰. Co do wojewody ruskiego Jabłonowskiego można mieć pewność, że popierał kandydaturę francuską, gdyż należał do stronnictwa profrancuskiego. Właśnie u podkanclerzego Andrzeja Olszowskiego 16 maja 1669 r. o godzinie 22.00 zebrało się na

⁴⁸ B. Ossol., rkps nr 3564/II, k. 426–427, Actus Electionis Anno Domini Millesimo Sexcentesimo Sexagesimo Nono, Secunda Maii w Wigilią Świętego Krzyza Post Abdicationem Jana Kazimierza Krola za Directiey Jomci Pana Potockiego Podstolego Koronnego.

⁴⁹ *Roczników Polski Klimakter IV..*, s. 16.

⁵⁰ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 111, Elektor Fryderyk Wilhelm do Jana Hoverbecka i Fryderyka Jeny, Królewiec 15 V 1669 r.

naradę profrancuskie stronnictwo. Obecni byli: prymas Mikołaj Prażmowski, marszałek wielki koronny i zarazem hetman wielki koronny Jan Sobieski, kanclerz wielki litewski Krzysztof Zygmunt Pac, wojewoda ruski Stanisław Jan Jabłonowski, wojewoda kijowski Andrzej Potocki, chorąży wielki koronny Samuel Jerzy Prażmowski i inni dygnitarze. Joachim Scultetus został poinformowany o tym zebraniu przez swojego agenta (bądź agentów?). Tematy, nad którymi debatowano, były dwa: „1) czy działać dalej za Kondeuszem i wymienić go między kandydatami, czy zrzec się tej nadziei 2) gdyby nie było nadziei przeparcia Kondeusza, za kim się oświadczyć, czy za Lotaryńczykiem czy Neuburgiem”. W efekcie zebrani postanowili napisać do Ludwika XIV po ostateczną decyzję w tej sprawie. W drugiej kwestii nie uzgodniono żadnego stanowiska⁵¹. Postawa ta dowodziła, że ugrupowanie to nie mogło zdobyć się na żadne samodzielne działanie, gdyż w istocie było ono uzależnione od decyzji płynących z Wersalu.

Konkurencyjne stronnictwo, forsujące kandydaturę księcia Karola Lotaryńskiego popieranego przez dyplomację cesarską, również pozyskiwało sympatie szlacheckich wyborców. Jak donosili w swoim raporcie z 24 maja posłowie elektora Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena, według ich opinii Wielkopolanie opowiadali się za Lotaryńczykiem, który za swoje poparcie znów wydał 90 000 zł⁵². Propozycja skorumpowania wojewody ruskiego Stanisława Jana Jabłonowskiego wyszła tym razem ze strony ludzi związanych z Lotaryńczykiem, którzy zaoferowali mu wielką kwotę 40 000 talarów, by stanął na czele ich stronnictwa⁵³. Jabłonowski oczywiście nie mógł tego uczynić, gdyż był związany za stronnictwem profrancuskim. Lecz sytuacja nie była jeszcze całkiem wykrystalizowana. Oba konkurencyjne stronnictwa, a zatem to popierające kandydaturę francuską oraz cesarskie lansujące księcia Karola Lotaryńskiego, nie złożyły jeszcze broni i nie zamierzały oddawać pola. Sejm elekcyjny trwał nadal, a ściśle zakonspirowane działania zmierzały do skorumpowania kolejnych osób i uczynienia z nich potencjalnych sojuszników w decydującej rozgrywce o koronę. Posłowie elektora Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena w klasztorze Ojców Karmelitów, w celi ojca Tyszkiewicza (brat biskupa wileńskiego), odbyli poufną konferencję ze

⁵¹ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 112, Joachim Scultetus do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 18 V 1669 r.

⁵² B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 115, Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 24 V 1669 r.

⁵³ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 116, Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 25 V 1669 r.

Smoguleckim i Zalewskim. Od nich dowiedzieli się niepokojących nowin. Wielu ze szlachty dotychczas popierających Kondeusza przechodziło do obozu Lotaryńczyka. Zapewne, jak należy przypuszczać, nie bez materialnych zachęt. Kanclerz wielki litewski Krzysztof Zygmunt Pac miał publicznie powiedzieć, że Filip Wilhelm Neuburg „chyba po ich trupie dostanie się na tron”. Ta informacja musiała szczególnie zaniepokoić obu dyplomatów, gdyż przecież elektor aktywnie wspierał kandydaturę Neuburga. W tej sytuacji Smogulecki i Zalewski doradzali pozyskanie kanclerza Paca poprzez osobę pry-masa Prażmowskiego, jak wiadomo, gorliwego stronnika kandydatu-ry francuskiej. Obaj ponownie potwierdzali poparcie Wielkopolan dla kandydatury księcia lotaryńskiego. Za nim opowiedział się podkomo-rzy kaliski Stanisław Krzycki, Przyjemski⁵⁴, chorąży ziemski poznań-ski Władysław Michał Skoroszewski. Lotaryńczyk „wsparł” znowu Wielkopolan kwotą 90 000 zł, co musiało oczywiście podzielać na wahających się lub niezdecydowanych. Prawdopodobnie to kanclerz Pac (w depeszy nie wyszczególniono, o którego z kanclerzy chodzi) według obu polskich rozmówców miał całkowicie popierać kandyda-turę księcia lotaryńskiego i... wziąć 6000 talarów od Leopolda I. Według relacji Smoguleckiego i Zalewskiego wojewoda pomorski Jan Ignacy Bąkowski osobiście rozmawiał z marszałkiem wielkim Sobies-kim. W toku rozmowy Jan Sobieski „zaklinał się”, że nie poprze kandydatury Lotaryńczyka. Takie oświadczenie mogło uspokoić obu dyplomatów elektora. Natomiast Bąkowski radził wręczyć byłemu pułkownikowi Aleksandrowi Polanowskiemu kwotę 3000 talarów, na co uzyskał już zgodę posła księcia neuburskiego Jana Chrystiana Boineburga. Wykrystalizowało się ostatecznie stronnictwo lotaryńskie, gdyż u podkanclerzego koronnego Andrzeja Olszowskiego odbyło się zebranie, na którym publicznie oświadczone się za jego kandyda-turą. Obecni byli: szef stronnictwa podkanclerzy koronny Andrzej Olszowski, kasztelan wileński i hetman wielki litewski Michał Kazi-mierz Pac, kanclerz wielki litewski Krzysztof Zygmunt Pac, wojewoda kijowski Andrzej Potocki, wojewoda braclawski Stefan Konstanty Piaseczyński, pisarz polny koronny Jakub Potocki, wojewoda czerni-chowski Stanisław Kazimierz Bieniewski, chorąży wielki koronny Mikołaj Hieronim Sieniawski, łowczy koronny Jan Żelecki⁵⁵.

⁵⁴ Może Andrzej Przyjemski chorąży kaliski (2 IV 1657, zm. 8 IV 1677), patrz: *Urzednicy wielkopolscy XVI-XVIII wieku. Spisy*, oprac. A. Bieniaszewski, Wrocław 1987, s. 48 lub też Piotr Przyjemski kasztelan śremski (5 XI 1659-5 II 1676, zm. przed 10 III 1676), *ibidem*, s. 163, 226.

⁵⁵ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 115, Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Jablonna 24 V 1669 r.

Nadal prowadzono poufne pertraktacje i targi, których celem było przeciągnięcie na drugą stronę nawet rzekomo pewnych stronników. Żona jednego z filarów stronnictwa księcia Karola Lotaryńskiego, kanclerza wielkiego litewskiego Krzysztofa Zygmunta Paca, Klara Izabella Eugenia Pacowa de domo... Maily de Lascaris, a więc Francuzka, za poparcie kandydatury Neuburga zażądała od posłów neuburskich urzędu „oberhofmeisterin” pełnionego na dworze przyszłej królowej Polski, dla swojego brata hr. Maily dowództwa konnego pułku. Jednak te warunki nie mogły być natychmiast spełnione, gdyż, jak odpowiedziano, urząd ten był już obsadzony, natomiast na objęcie funkcji dowódczej przez obcokrajowca stany Rzeczypospolitej musiały wyrazić zgodę. Nie były to jedyne warunki postawione przez ambitną Francuzkę. Dla swojego męża domagała się kwoty 100 000 zł, dla jego kuzyna hetmana wielkiego litewskiego Michała Kazimierza Paca 50 000 złotych oraz ekonomii grodzieńskiej, na ustąpienie której wyraził zgodę jej dotychczasowy dzierżawca, podkomorzy koronny Teodor Denhoff. Nie wiadomo, czy posłowie Filipa Wilhelma Neuburga zgodzili się na te żądania, ale według informacji Hoverbecka i Jeny mieli wręczyć kanclerzynie Pacowej jakieś pismo w tej sprawie⁵⁶.

28 maja podczas obrad sejmku znowu doszło do bulwersujących wydarzeń. Chorąży sandomierski Marcin Michał Dębicki oświadczył, że mimo złożenia antykorupcyjnej przysięgi wielu senatorów popiera Kondeusza. Zaatakował przy tym intereksa – prymasa Mikołaja Prażmowskiego. W obronie prymasa wystąpił inny senator, kasztelan warszawski Jan Oborski, który dość przewrotnie interpretując rolę przysięgi stwierdził, że: „może trzymać z kim mu się podoba mimo przysięgi i że może nawet na Kondeusza głosować”. Te tak zuchwałe słowa w ustach senatora wywołały wielkie oburzenie posłów szlacheckich. Powstał tumult, a marszałek sejmowy musiał wyprosić rozszereżoną szlachtę z szopy do koła. O mało co kasztelan Oborski nie stracił życia. Szlacheccy posłowie chcieli go wykluczyć z senatu, żądali wydania nań kary śmierci oraz ogłoszenia go i jego zwolenników nieprzyjaciółmi Rzeczypospolitej. Pękoślawski (prawdopodobnie Mikołaj, podkomorzy kaliski) zasiadł w środku koła i odczytał adresowany do siebie list anonimowego szlachcica z województwa sandomierskiego, wzywający go do czuwania nad dobrem Rzeczypospolitej. Czy list ten był wyrazem autentycznej troski o ojczyznę, czy tylko elementem gry politycznej trudno dociec. Niemniej jednak

⁵⁶ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 117, Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 29 V 1669 r.

prymas Mikołaj Prażmowski nie zrażony tymi burzliwymi wydarzeniami w swojej mowie zalecał Neuburga w przypadku, gdyby Kondeusz nie został obrany. Pękoślawski wbrew zdaniu prymasa oświadczył się za wykluczeniem Kondeusza i poniechaniem kandydatury Neuburga, które to kandydatury jego zdaniem polecały – wroga Rzeczypospolitej – Szwecja i elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm⁵⁷.

Zresztą na samym forum sejmu również z powodu faktycznych lub też domniemanych zarzutów o korupcję nadal dochodziło do gorszących sporów. 29 maja do senatorów przybyła szlachecka deputacja z groźnie brzmiącym oświadczeniem, „że tego zmasakruje, kto za Kondeuszem będzie mówił, podobnież chciała też, żeby ekskludowano Neuburga. [...] lepiej wybrać kogo z pośród nas, czemu wielu przyklasnęło”. Słowa te odzwierciedlały szlacheckie nastroje, zdecydowanie wrogie wszelakim fakcjom oraz politycznym działaniom prowadzonym w sposób nieuczciwy i zakulisowy. Ostatni fragment cytowanej depechy ujawnił szlacheckie sympatie wobec rodzimego kandydata. Podkomorzy kaliski Mikołaj Pękoślawski, zwolennik kandydatury Neuburga, choć według informacji posła elektorskiego Euzebiusza Brandta... miał wziąć 2000 dukatów od Lotaryńczyka(!), wygłosił tyradę... przeciwko Neuburgowi w celu uspokojenia szlacheckich wyborców i wykazania, że nie należał do żadnego ze stronnictw. Natomiast kasztelan warszawski Jan Oborski tym razem obłudnie demonstrował swój opór przeciwko [...] „Francuskiej partii”⁵⁸.

Choć prymas Mikołaj Prażmowski deklarował swe przywiązanie dla Francji i jej kandydatury, będąc zarazem głową stronnictwa profrancuskiego, to również i jemu strona przeciwna, reprezentująca księcia Karola Lotaryńskiego, złożyła korupcyjną propozycję. Tę i inne informacje przekazał brat prymasa, opat Franciszek Prażmowski przybyły 31 maja do Jabłonnej, gdzie znajdowali się posłowie elektora Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena. Prymas miał zgodzić się na kandydaturę Neuburga. Poprzez brata pytał jednak obu dyplomatów, czy w tej sytuacji elektor może udzielić zbrojnej pomocy, skoro książę Lotaryński znajdował się blisko granic Rzeczypospolitej, mając do dyspozycji 6000 żołnierzy, oraz czy elektor w razie potrzeby udzieli prymasowi azylu. Prymas zatem przewidywał, że w wyniku politycznych rozdźwięków lub podwójnej elekcji może

⁵⁷ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 118, Euzebiusz Brandt do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 30 V 1669 r.

⁵⁸ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 118–118 v., Euzebiusz Brandt do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 30 V 1669 r.

dojść do działań zbrojnych, oznaczających *de facto* wojnę domową. Co więcej, stronnicy Lotaryńczyka zaoferowali prymasowi Prażmowskiemu ogromną sumę 100 000 talarów i zamierzali złożyć na jego ręce akt zrzeczenia się przez księcia Karola Lotaryngii na rzecz Ludwika XIV. Bratu prymasa, opatowi Franciszkowi Prażmowskiemu zaoferowano kwotę 4000 dukatów. Jednak obaj te kuszące propozycje zdecydowanie odrzucili⁵⁹.

W nocy z 2/3 czerwca zjawił się w Jabłonnej wysłannik prymasa Górzyński. Tenże Górzyński wyrażał opinię prymasa Prażmowskiego, odnoszącą się do szans Neuburga. Szanse te według prymasa miały być nikłe, taką samą opinię podzielał również Górzyński, mówiąc, że Neuburg dysponuje... zbyt małymi środkami finansowymi. Dziwnie zabrzmiały te słowa. Z tych wypowiedzi obaj posłowie elektora wysnuli jednak prawidłowy wniosek, że przebywający w Polsce poseł Ludwika XIV biskup Bezieres Pierre de Bonzy chciał skłonić prymasa Prażmowskiego raczej do opowiedzenia się po stronie Kondeusza niż Neuburga. Krążące wśród szlachty wieści o Neuburgu mówiły, że przyrzekł on Szwecji odstąpić Żmudź, natomiast elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm miał otrzymać Prusy Królewskie. To miało być powodem chęci wykluczenia i jego kandydatury przez szlachtę. Jednak nie zrażeni tymi informacjami posłowie elektora dalej prowadzili swoją misterną grę. 2 maja na Pradze Jan Hoverbeck odbył rozmowy z księciem Bogusławem Radziwiłłem. W jej toku poseł elektora dowiedział się, że podkanclerzy litewski i hetman polny litewski Michał Kazimierz Radziwiłł nie wyrażał zgody na odstąpienie hetmaństwa. Zatem przecignięcie Radziwiłła raczej nie wchodziło w rachubę. Inna niepomysłna wiadomość dotyczyła hetmana polnego koronnego Dymitra Wiśniowieckiego, któremu Lotaryńczyk „wręczył” wielką kwotę 100 000 talarów. Krok ten spowodował, że hetman miał przeciągać armię koronną na stronę Lotaryńczyka. Jednak obaj dyplomaci elektora wyrazili nadzieję, że można by pozyskać Wiśniowieckiego i armię, gdyby... były pieniądze⁶⁰.

Niestety, polityczne plany prymasa zostały w dość nieoczekiwany sposób pogrzebane. Szerokie rzesze szlacheckie, wrogo nastawione do zakulisowych działań oraz żywiące niechęć do biorących w nich udział senatorów, postanowiły przejąć inicjatywę w swoje ręce. Szlachta wymusiła na senatorach decyzję o wykluczeniu Kondeusza od elekcji. Stało się to 6 czerwca 1669 r. Każdy z senatorów osobiście

⁵⁹ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 121, Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 31 V 1669 r.

⁶⁰ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 122, Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 3 VI 1669.

musiał wypowiedzieć zgodę na „ekskluzję”⁶¹. Upokorzony prymas Prażmowski był zmuszony dwukrotnie powtarzać tę formułę, gdyż pierwsza nie była zbyt jasna dla szlachty. Co więcej, podkanclerzy Andrzej Olszowski, zapewne uskrzydłony tym faktem, zamierzał zadać ostateczny cios stronnictwu profrancuskiemu, podejmując działania zmierzające również do wykluczenia Neuburga⁶². Według informacji dyplomatów elektora niepomyślna decyzja sejmu wcale nie spowodowała, że prymas Prażmowski całkowicie złożył broń. Wykorzystując powagę stanu duchownego i prestiż urzędu interrekksa, próbował posuwać się do gróźb i straszyć otoczenie gniewem Ludwika XIV, by choć w taki sposób anulować decyzję sejmu wykluczającą Kondeusza. Tymczasem posłowie elektora nie tracili zimnej krwi i podejmowali działania forsujące kandydaturę księcia neuburskiego. Spotkanie, do którego doszło, dowodziło, iż rozpatrywali wszystkie możliwe alternatywy. 10 czerwca w ustronnym ogrodzie na Pradze odbyli konferencję ze swoimi stronnikami. Obecnych było dwóch Radziwiłłów, kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski, dwóch Sapiehów, Łoś⁶³. Zastanawiano się nad bardzo poważną kwestią, mianowicie, co należało uczynić w przypadku... podwójnej elekcji i zerwania sejmu. „Patrioci” zażądali wprowadzenia do Korony 6000, a do Wielkiego Księstwa Litewskiego 2000 żołnierzy... elektora! Ponadto chodziło również o pieniądze w celu pozyskania armii Rzeczypospolitej. Według tego założenia finansowo pozyskana armia miała odegrać rolę militarną w działaniach *stricte* politycznych. Jedynie rzeczą wymagającą wyjaśnienia była postawa Szwecji⁶⁴. Czy Szwecja dotrzyma traktatu szwedzko-pruskiego i wyśle wojskowe posiłki na wypadek podwójnej elekcji? To było według oceny posłów elektorskich rzeczą bardzo wątpliwą. Jakkolwiek poseł szwedzki indagowany w tej sprawie przez Scultetusa deklarował, że Szwecja dotrzyma zawartego traktatu⁶⁵.

⁶¹ A. Przyboś, *op. cit.*, s. 54; Z. Wójcik, *op. cit.*, s. 160; M. Komarzyński, *op. cit.*, s. 78.

⁶² B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 127, Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 8 VI 1669 r.

⁶³ Prawdopodobnie to stolnik płocki Władysław Łoś, patrz J. Wimmer, *Łoś Władysław h. Dąbrowa*, [w:] PSB, Wrocław 1973, s. 437.

⁶⁴ Brandenburgia – Prusy podpisały 27 III 1667 r. sojuszniczy traktat ze Szwecją, zawarty na okres dziesięcioleci. Jednak w opinii elektora Fryderyka Wilhelma nie można było ufać szwedzkiemu sojusznikowi, gdyż nie wiadomo, czy nie pokusi się on o zajęcie portów brandenbursko-pruskich, patrz B. Wachowiak przy współudziale A. Kamieńskiego, *Dzieje Brandenburgii – Prus. Na progu czasów nowożytnych (1500–1701)*, t. 1, Poznań 2001, s. 377.

⁶⁵ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 128, Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 10 VI 1669 r.

Elektor nie pozostał bierny wobec rozgrywających się wydarzeń. Fryderyk Wilhelm był gotów do interwencji w Rzeczpospolitej, gdyż posłowie otrzymali jego zapewnienie wysłania z Marchii Brandenburskiej około 5000–6000 żołnierzy wraz z artylerią⁶⁶. Zatem sytuacja stawała się coraz poważniejsza, gdyż zainteresowane strony nie zamierzały wcale ustępować i w razie podwójnej elekcji dopuszczano realną możliwość wojny domowej. Według informacji uzyskanych przez elektora kanclerz wielki koronny Jan Leszczyński miał zostać przekupiony przez... Austriaków. Zatem wypróbowany sojusznik Fryderyka Wilhelma brał pieniądze z dwóch źródeł. W tej walce o polską koronę elektor cynicznie radził swoim posłom: „by nie szczydzili obietnic, bo ich nie będzie potrzeba dotrzymać”⁶⁷. Jednak, by wzmocnić obietnice realnymi argumentami w brzęczącej monecie, Fryderyk Wilhelm obiecał przysłać posłom jeszcze 100 000 zł⁶⁸.

Będący w pewnym sensie sojusznikiem pruskich dyplomatów, francuski biskup Bezieres Pierre de Bonzy 11 czerwca 1669 r. odwiedził w Jabłonie Hoverbecka i Jenę. Obu posłom pokazał list Ludwika XIV pisany do stanów Rzeczpospolitej, informujący, że nie wyrazi on zgody na opuszczenie Francji przez Kondeusza. Zatem Ludwik XIV oficjalnie opowiadał się za kandydaturą księcia neuburskiego. Z raportu wynikało, że biskup de Bonzy był szczery w rozmowie z obu pruskimi dyplomatami i nie ukrywał poufnych informacji. Interesujące były finansowe kulisy tej rozmowy. Otóż obecnie biskup posiadał do rozdysponowania kwotę 400 000 zł, z których połowę miał wręczyć prymasowi Prażmowskiemu, część podskarbiemu wielkiemu koronnemu Morsztynowi oraz marszałkowi wielkiemu koronnemu Sobieskiemu. Widocznie była to niewystarczająca suma, skoro mówił, że „na resztę trzeba by im dać poręczenie”. Wymieniona w rozmowie Marysieńka Sobieska winna zostać obdarowana kwotą 25 000 talarów. Filip Wilhelm Neuburg prosił Ludwika XIV o wydatkowanie na potrzeby elekcji 200 000 talarów i o tę kwotę biskup de Bonzy pisał do Ludwika XIV. Biskup zapytany przez obu pruskich dyplomatów, czy w przypadku podwójnej elekcji król Francji udzieli zbrojnego poparcia Neuburgowi, udzielił twierdzącej odpowiedzi. Czy biskup de Bonzy bluffował? Jeśli jednak rzeczywiście Ludwik XIV miał zamiar wysłać swe wojska, to Rzecz-

⁶⁶ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 130, Elektor Fryderyk Wilhelm do Jana Hoverbecka i Fryderyka Jeny, Królewiec 13 VI 1669 r.

⁶⁷ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 130, Elektor Fryderyk Wilhelm do Jana Hoverbecka i Fryderyka Jeny, Królewiec 15 VI 1669 r.

⁶⁸ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 130, Elektor Fryderyk Wilhelm do Jana Hoverbecka i Fryderyka Jeny, Królewiec 21 VI 1669 r.

pospolita pograżyłaby się w wojnie domowej prowadzonej z udziałem co najmniej dwóch obcych armii. W przypadku tej przewidywanej zbrojnej konfrontacji udało się posłom elektora uzyskać niezwykle ważne informacje, pozwalające zweryfikować postawę rzekomego sojusznika szwedzkiego. Według słów biskupa de Bonzy poseł szwedzki miał oświadczyć prymasowi poprzez swojego sekretarza, iż Szwecja zachowa postawę obojętną w przypadku obrania Neuburga lub Karola Lotaryńskiego. W tej sytuacji Szwecja stawiała się dla Brandenburgii-Prus zupełnie bezwartościowym sojusznikiem. Podobnie jak dla Francji. Jedynie dla obu posłów elektora wypowiedź biskupa była przedmiotem zastanowienia⁶⁹.

Zakulisowa walka o pozyskanie sobie przychylności dalszych stronników trwała nadal. Pretendent do polskiego tronu – książę Karol Lotaryński – oferował marszałkowi wielkiemu koronnemu Janowi Sobieskiemu kwotę 20 000 ecus, 500 000 zł, dożywotnio starostwo samborskie (a więc w tym wypadku posunął się do dysponowania polską ziemią niemal jak obrany król Polski!), prezent za kwotę 60 000 zł, ... dla jego brata (!?) opactwo od cesarza Leopolda I i pensję 6000 zł dla Marysieńki⁷⁰.

W poniedziałek 17 czerwca w późnych godzinach wieczornych zwolennicy księcia Lotaryńskiego rozdali 400 000 zł pomiędzy pospolite ruszenie szlacheckie, chcąc w ten zdecydowany sposób wpłynąć na postawę szerokich rzesz wyborców i ująć ich dla tej kandydatury. Posłowie elektora wyrazili z tego powodu swoje zaniepokojenie. Przewidywano zatem, że obrady sejmu elekcyjnego wchodzi w decydujące stadium i rozstrzygnięcie, kto zostanie królem Polski, nastąpi niebawem. Jednocześnie Hoverbeck i Jena wyrażali swoje rozżalenie z powodu... braku gotówki, gdyż we Wrocławiu do ich dyspozycji znajdowała się kwota 100 000 talarów. Niestety, pieniędzy tych nie mieli w Warszawie i nie mogli ich użyć jako oręża w przedwyborczej walce, czego dowód dali w swej relacji. A niekorzystne informacje o kandydacie popieranym przez Fryderyka Wilhelma rozgłaszał biskup poznański Stefan Wierzbowski, mówiąc, że Neuburg przyrzekł w swoich paktach konwentach odstąpić elektorowi Prusy Królewskie. To mogło zaniepokoić każdego. Nawet elektora, gdyż taka informacja, nawet gdyby była nieprawdziwa, miała dużą siłę oddziaływania i stanowiła poważny argument zniechęcający szlachtę ku tej kandydaturze. Potencjalny

⁶⁹ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 129, Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 12 VI 1669 r.

⁷⁰ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 132, Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 14 VI 1669 r.

sojusznik elektora kanclerz wielki koronny Jan Leszczyński pracował energicznie przeciwko Kondeuszowi i działał na rzecz Neuburga. Oczywiście nie za darmo. Ceną za tę „usługę” miała być elektorska pensja oraz 2000 talarów, gdyż – jak przyznał kanclerz – na cele elekcji wydał już z własnej kieszeni 40 000 złotych. Obecny w Warszawie książę Bogusław Radziwiłł domagał się kwoty 400–500 dukatów dla Piaseczyńskiego (może Aleksander wojewoda brzesko-kujawski? lub Jan kasztelan chełmski?). Posłowie neuburscy, będący w kontakcie z Hoverbeckiem i Jena, zwracali się za ich pośrednictwem do elektora o roczną pensję w wysokości 200 dukatów dla starosty radomskiego Podlódowskiego, który był osobą szanowaną i poważaną w województwie sandomierskim. Liczono przez to, że jego pozyskanie może okazać się niezwykle cennym w walce o elekcyjne głosy. Usłużny Bogusław Radziwiłł przypominał o konieczności wypłacenia 1000 zł, jednak już w miedzianych szelągach (najpewniej brakowało już srebrnej monety!) podkoniuszemu litewskiemu Szczęsnemu Morsztynowi. Poseł francuski biskup Pierre de Bonzy miał dylemat dotyczący ostatecznego rozdysponowania wspomnianej już wcześniej kwoty 400 000 zł, z której zamierzał 300 000 wypłacić Janowi Sobieskiemu, 50 000 zł Marysieńce Sobieskiej, natomiast 50 000 miał otrzymać prymas Mikołaj Prażmowski. Jan Sobieski, będący zwolennikiem kandydatury francuskiej, w sposób aktywny działał na jej rzecz. Niezwykle pomocną w tym okazała się jego żona Marysieńka Sobieska, która spotykając się w warszawskim kościele parafialnym z trzema przedstawicielami rodu Potockich oraz z chorążym wielkim koronnym Mikołajem Sieniawskim próbowała przeciągnąć ich na stronę Neuburga. Spotkanie to zorganizował sam Sobieski. Marysieńka wyraziła opinię, że uda się ich pozyskać. Rzeczona „czwórka” posiadała pod swoją komendą kilka tysięcy uzbrojonych ludzi. Jedynym argumentem, który miał ich przekonać do kandydatury Neuburga, miała być gotówka, gdyż, jak się wyrazili „[...] zareczeniom żadnym nie wierzą”. Swoje poparcie dla kandydatury Neuburga Sobieski wycenił na 40 000 talarów oraz dodatkowo na nieokreśloną kwotę przeznaczoną na utrzymanie wojska. Ponadto podobną kwotę dla swoich przyjaciół (zatem zapewne również 40 000 talarów dla wymienionej czwórki). Marysieńka Sobieska oprócz pieniędzy „zażądała też czegoś dla brata swego, co jednak tylko król francuski dać może – przyrzeczono jej ze strony posłów wstawić się u elektora”. Jednak prozaiczną sprawą okazywał się brak gotówki. Według opinii dyplomatów elektora pieniądze konieczne na pozyskanie owych czterech rozmówców Marysieńki znalazłyby się w kieszeni posłów Filipa Wilhelma Neubur-

ga. Lecz ich wypłacenie uniemożliwiłoby opłacenie armii, jak również rozdanie ich w województwach. W tej sytuacji prosili elektora o wyasygnowanie kwoty 30 000 talarów⁷¹.

18 czerwca senatorowie chcieli wymanewrować szlachtę, po prostu dążąc do odesłania województw do domu. Jednak szlachta przejrzała tę grę senatorów i nie dała się oszukać. Środowy dzień 19 czerwca 1669 r. był rozstrzygający, gdyż wreszcie doszło do tak długo oczekiwanej elekcji. Według pierwszej relacji spisanej jeszcze tego samego dnia o godzinie 22.00 przez Hoverbecka i Jenę biskup poznański Stefan Wierzbowski odśpiewał „Veni Creator Spiritus”, po czym województwa oddawały swoje głosy. Prawie wszystkie padły na Michała Korybuta Wiśniowieckiego. Na niego głosowały też województwa wielkopolskie, wśród nich poznańskie i kaliskie, czemu bardzo dziwili się posłowie elektora. Obaj nie wierzyli w wybór Michała Korybuta, sądząc, że to jakiś podstęp. Zdziwienie posłów było zapewne tym bardziej zrozumiałe, zważywszy na ilość rozdysponowanej gotówki, z pomocą której korumpowano dygnitarzy i urzędników mających wpływ na szerokie rzesze szlachty wielkopolskiej.

Scultetus przybyły do Jabłonnej o godzinie 1.00 w nocy (a zatem już 20 czerwca) przekazał dokładniejsze wieści. Jego relacja była o tyle wiarygodna, gdyż jego informatorem był sam kanclerz wielki koronny Jan Leszczyński. Według tej informacji po hymnie odśpiewanym przez biskupa poznańskiego Stefana Wierzbowskiego senatorowie udali się do swoich województw. Biskup poznański zalecił szlachcie poznańskiej kandydaturę księcia Karola Lotaryńskiego i zażądał, by to właśnie jego województwo nominowało na króla. Wtedy to sprzeciwili się temu kasztelan poznański Krzysztof Grzymułtowski i chorąży poznański Władysław Michał Skoroszewski, żądając kandydatury Neuburga. Biskup Wierzbowski nie ustępował i w tych politycznych targach stwierdził, „że nie będzie zgody, jak na Piasta, wymienił Wiśniowieckiego, poczem całe województwo [...] Za poznańskim województwem poszło kaliskie i 6 innych”. Kanclerz Leszczyński, sądząc, że... to zwykły tumult, udał się spokojnie do domu! Dopiero później od swojego bratanka proboszcza plockiego otrzymał informację, że za przykładem województwa poznańskiego poszły wszystkie inne, głosując za Wiśniowieckim. Jednak w tej dyplomatycznej relacji pisanej na gorąco zaledwie parę godzin po elekcji znalazła się już polityczna ocena nowego monarchy, mówiąca,

⁷¹ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 137-138, Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 18 VI 1669 r.

że „Elektorowi ten wybór nie jest szkodliwy” (!). Słowa te dowodziły, jak jednoznacznie negatywną politykę wobec Rzeczypospolitej prowadził Fryderyk Wilhelm. Kilka dni później, tj. 26 czerwca, Hoverbeck rozwinął tę myśl, pisząc, że poprzez elekcję Wiśniowieckiego Hohenzollern zyskał niezwykle wiele, a ponadto obiór Michała Korybuta nie wzmocni Rzeczypospolitej. Odtąd „tak elektor, jak jego potomkowie nie będą potrzebowali żyć na łasce (*discretion*) RP, co by się było stało, gdyby Kondeusza lub Moskwicina byli obrali”⁷². Choć opinia ta została sformułowana niemal za ledwie po elekcji, to jakby wybiegała daleko w przyszłość, pokazując, jak silnym i niebezpiecznym państwem stanie się niebawem Brandenburgia-Prusy. Natomiast dywagacje, czy lepszym wyborem dla Rzeczypospolitej okazałby się Kondeusz, Neuburg czy Lotaryńczyk możemy uznać tylko za czysto teoretyczne, gdyż po prostu do niego nie doszło. Na pewno uniknięto w ten sposób tragicznej w skutkach wojny domowej.

Istnieją relacje różnie opisujące wydarzenia na polu elekcyjnym w 1669 r. Jeden z diariuszy wspominał o 50 tys. szlachty zgromadzonej na polu elekcyjnym. Wynikły spory dotyczące kandydatury – Neuburg czy Lotaryńczyk? To właśnie zwolennicy Kondeusza mieli z premedytacją podsunąć kandydaturę „Piasta”, by utrudnić działanie zwolennikom tych dwóch facji. Najpierw uczyniono to właśnie w województwie poznańskim i kaliskim. Kiedy nowo obranego króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego wzięto do koła i posadzono na krześle, chciał się wyrwać, lecz kiedy go powstrzymano, zaczął po prostu... płakać. Nieoczekiwany wybór po prostu go przerósł. Zewsząd dobiegały okrzyki: „Vivat Rex Michael!”. Choć wybór nowego monarchy stał się faktem, jedynie Litwini pozostający pod wpływem kanclerza wielkiego Krzysztofa Zygmunta Paca obstawali za Lotaryńczykiem. Brat kanclerza litewskiego, wojewoda trocki Mikołaj Stefan Pac, bez osłonek, publicznie zarzucał swemu bratu zakulisowe działania polityczne: „i mocno go gromił”. W tej sytuacji Litwini zgadzali się na „Piasta”, lecz chcieli, by był to Litwin. Koroniarze w dość obraźliwej słownej formie odrzucili kandydaturę Paca. Kilka województw oddało swoje głosy na Bogusława Radziwiłła, jednak stawiając warunek jego przejścia na katolicyzm, dając mu na to rok czasu. Jednak coraz większa ilość województw opowiadała się za Wiśniowieckim. Wobec oponentów posuwano się do gróźb ich zmasakrowania. I nie były to słowa bez pokrycia, gdyż jeden szlachcic z województwa sieradzkiego został pocięty szablą, a inny zastrzelony.

⁷² B. Ossol., rkps nr 2994/1, k. 139, Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 19 VI 1669 r.

Nieoczekiwany przebieg elekcji skłonił marszałka wielkiego koronnego Jana Sobieskiego i marszałka sejmu elekcyjnego Feliksa Kazimierza Potockiego do wyjścia z protestem, proponując w tej sytuacji obiór nowego marszałka sejmu w osobie starosty oświęcimskiego Jana Odrowąża Pieniążka, co faktycznie w myśl ich intencji oznaczałoby rozpoczęcie prac sejmowych od początku. Jednak tę kombinację w sposób skuteczny sparaliżował starosta spiski Stanisław Herakliusz Lubomirski logiczną argumentacją, że skoro Rzeczpospolita właśnie Potockiemu powierzyła funkcję marszałka sejmu elekcyjnego, to nie można go zmieniać. Taki pogląd został zaakceptowany przez zebranych. Kiedy chciano, by biskup kijowski Tomasz Ujejski nominował nowo obranego króla, wtedy dopiero przybył do koła prymas Mikołaj Prażmowski, a po nim marszałek Jan Sobieski. Prymas zapytał trzykrotnie, czy zebrani zgadzali się na osobę Michała Korybuta Wiśniowieckiego, a kiedy otrzymał potwierdzenie, wtedy ogłosił jego wybór. Nastąpiły wiwaty, odśpiewano „Te Deum laudamus” i oddano salwy z 15 dział ściągniętych na pole elekcyjne. Jak stwierdzili posłowie elektora, fakt obioru Michała na króla Polski „paręset ludzi uchronił od krzywoprzysięstwa”⁷³. Wniosek ten nie był całkiem słuszny, gdyż przecież już wcześniej specjalną przysięgą zabezpieczano się przed negatywnymi możliwościami korupcji. Słowa te jedynie można odnieść tylko do tych osób, które nie tknęły podsuwanych im obcych pieniędzy.

Fakt obioru nowego króla, a należy zaznaczyć, że decydującą rolę odegrała tu szlachta, wywołał wielką falę radości. Michał Korybut Wiśniowiecki został obdarowany kwotą ponad 100 000 zł, ponadto magnaci i obcy posłowie również pośpieszyli z podarunkami. Ofiarodawcy oprócz zwyczajowej kurtuazji mieli w tym przypadku swój ukryty cel, gdyż nierzadko reprezentowali przeciwne obozy i tym sposobem burzyli polityczne barykady, które przecież wcześniej sami wznosili. Mimo to w opinii posłów elektora wielu magnatów żałowało, że królem nie został jeden z trzech liczących się pretendentów. Powód tego żalu był prozaiczny – chodziło o poczynione im obietnice, po których spodziewali się bardzo wiele, a które teraz oczywiście nie będą mogły być zrealizowane⁷⁴. Jedynie Fryderyk Wilhelm Hohenzollern do końca grał swoją obłudną rolę, polecając, by w kościołach podziękowano Panu Bogu... za wybór Michała Korybuta Wiśniowieckiego oraz „proszono o szczęśliwe panowanie

⁷³ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 140–140 v., Niemiecki diariusz sejmu elekcyjnego 1669.

⁷⁴ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 141, Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 21 VI 1669 r.

i sąsiedzka zgodę”⁷⁵. Sprytny Fryderyk Wilhelm polecał swoim posłom, by wybadali opinię nowego króla w sprawie kandydatki na żonę. Elektor miał już w zanadru takową, była nią księżna kurlandzka, będąca najstarszą córką siostry elektora. W wypadku, gdyby taki wariant nie został zrealizowany, posłowie mieli popierać jako potencjalną kandydatkę najstarszą córkę Neuburga. Oprócz tej sprawy, którą Fryderyk Wilhelm wyznaczył swoim posłom, dodatkowo Fryderykowi Jenie polecono pozyskanie osoby podkanclerzego koronnego Andrzeja Olszowskiego⁷⁶. Był on najbardziej oddany nowemu królowi i w świetle badań Adama Przybośa to on głównie przyczynił się do wyniesienia Michała Korybuta na tron⁷⁷. Zatem możliwość ewentualnego pozyskania biskupa Olszowskiego miałaby dla elektora wręcz kapitalne znaczenie polityczne. Już wkrótce elektor przekonał się, że decyzja skorumpowania podkanclerzego była słuszna, gdyż jak wynikało to z kolejnego raportu posłów z 25 czerwca, a zatem niespełna sześć dni po elekcji, kiedy to okazało się, że nowym królem kierował właśnie podkanclerzy Andrzej Olszowski i kanclerz wielki litewski Krzysztof Zygmunt Pac. Według oceny Fryderyka Jeny obaj ci ministrowie mieli być nieprzyjaźnie usposobieni do Hohenzollerna. Podkanclerzy Olszowski miał rzekomo wziąć pieniądze od posła elektorskiego Jana Hoverbecka. Olszowski zaprzeczał, natomiast Hoverbeck to potwierdzał. Rzeczona łapówka miała posłużyć elektorowi w pomyślnym rozstrzygnięciu sprawy Drahimia⁷⁸. Jednak nie można tego całkowicie rozstrzygnąć, choć jest także możliwe, że Hoverbeck rzeczoną łapówkę mógł zagarnąć dla siebie, po prostu nie wręczając wcale pieniędzy Olszowskiemu. Zatem sam mógł zdefraudować pieniądze elektorskie, choć to tylko domysł.

Nad głową króla Michała Korybuta Wiśniowieckiego zaczęły zbierać się czarne chmury. Budziła się potężna antykrólewska opozycja. Wcześniejsi stronnicy Francji w osobach prymasa Mikołaja Prażmowskiego, marszałka wielkiego koronnego i hetmana wielkiego koronnego Jana Sobieskiego, rodu Potockich, kanclerza wielkiego koronnego Jana Leszczyńskiego, kasztelana poznańskiego Krzysztofa Grzymułtowskiego zaledwie w tydzień po elekcji byli gotowi... złożyć go z tronu! Dobrze obznajomiony z polsko-litewskimi sprawami Jan

⁷⁵ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 142 v., Królewiec 26 VI 1669 r.

⁷⁶ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 142 v., Elektor Fryderyk Wilhelm do posłów, Królewiec 22 VI 1669 r.

⁷⁷ A. Przyboś, *op. cit.*, s. 71.

⁷⁸ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 144, Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Jabłonna 25 VI 1669 r.

Hoverbeck odradzał elektorowi utrzymywanie z tą grupą ścisłych kontaktów politycznych. Sygnalizował jedynie, że w wyniku niepomyślnego przebiegu elekcji magnaci żalowali korzyści, na które później mogli liczyć. W polekcyjnych rozrachunkach przedstawiał elektorowi jeszcze jedną sprawę, a mianowicie ewentualnego wypłacenia pensji w wysokości 200 dukatów staroście radomskiemu Podlodowskiemu, jako osobie szanowanej przez nowego króla i dobrze poinformowanej, gdyż wcześniej prowadził on wszystkie sprawy Gryzeldy Wiśniowieckiej. A matce, o czym doskonale wiedział Hoverbeck, nowy król bardzo ulegał⁷⁹. Posłowie elektora, tj. Hoverbeck i Jena, skrzętnie zbierali wszelkie szczegóły, które mogły mieć jakies znaczenie. Ich uwadze nie uszła wypowiedź jakiegoś senatora, który 30 czerwca wyznał, że Kondeusz wydatkował na elekcję ogółem ogromną kwotę... 12 milionów⁸⁰! Nie wiadomo jednak, o jaki rodzaj pieniądza chodziło. Jednak bez względu, czy były to liwry lub złote⁸¹, to taka suma okazała się ogromna i ukazywała finansową skalę zaangażowania Francji popierającej jednego z kilku kandydatów do polskiej korony.

W świetle przedstawionego materiału okres interregnum oraz elekcja 1669 r. jawią się jakby na dwóch płaszczyznach – tej oficjalnej oraz nieoficjalnej. Płaszczyzna nieoficjalna to zakulisowe działania obcych dyplomatów, stosujących wszelkie możliwe chwyt, z korupcją włącznie, by tylko osiągnąć zamierzony cel, jakim było osadzenie na polskim tronie pożądanego kandydata. W tej rozgrywce dyplomaci Brandenburgii-Prus, Francji, jak również Austrii bez większych skrupułów posługiwali się obietnicami przyszłych łask, urzędów, jakimi zwycięski elekt miał obdarzyć wiernych stronników lub też konkretnym argumentem, którym była wręczana łapówka. Osoby, do których docierano i które zamierzano skorumpować, piastowały wysokie i odpowiedzialne urzędy w państwie. Począwszy od interreksa-prymasa, kanclerzy, hetmanów, dygnitarzy, wojewodów, urzędników ziemskich, a kończąc na braci szlacheckiej. Technika przekupstwa stosowana przez obcych dyplomatów zasadzała się na pozyskaniu magnackiej elity państwa polsko-litewskiego, dopiero potem działania korupcyjne w decydującej fazie elekcji sięgały dalej i skupiały się na pozyskaniu głosów szeregowej szlachty.

⁷⁹ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 144, Relacja Jana Hoverbecka, 26 VI 1669 r.

⁸⁰ B. Ossol., rkps nr 2994/I, k. 145 v., Jan Hoverbeck i Fryderyk Jena do elektora Fryderyka Wilhelma, Warszawa 1 VII 1669 r.

⁸¹ Według ustaleń przed inflacją, która nastąpiła za Jana Kazimierza 1 złoty był równy 1 liwrowi, później w wyniku inflacji 1 złoty = 3/5 liwra, patrz: T. Korzon, *Dola i niedola Jana Sobieskiego 1629–1696*, t. III, Kraków 1898, s. 534–535.

Misterne polityczne kombinacje, jakie wiązano z sejmem elekcyjnym 1669 r., nie zostały zrealizowane. Nieoczekiwany wynik elekcji po prostu je zniweczył. Poszczególne faksje magnackie, wspierane finansowo przez obcych monarchów, poczuły się zawiedzione. Również taki sam niedosyt musieli odczuwać dwaj główni pretendenci do polskiej korony, czyli Karol Lotaryński i Filip Wilhelm Neuburg, a także popierający Lotaryńczyka cesarz Leopold I oraz wspierający Neuburga Ludwik XIV i elektor brandenburski Fryderyk Wilhelm. Dyplomatyczne zabiegi poparte korupcją nie na wiele się zdały. Jak pisał Joachim Jerlicz o tych, „którzy pobrali mohorycze od Kondeusza znaczne i potężne podpomagania, którzy już byli ubezpieczyli tym państwem, że nikt inny jedno ty będziesz, bo co my uczynimy i zechcemy a postanowimy to i drudzy muszą przestać na tym”⁸². W innym miejscu Jerlicz wskazywał imiennie skorumpowanych stronników wykluczonego Kondeusza: „JX. Prymas Arcybiskup Gnieźnieński Prażmowski, który Kondeuszowska stronę trzymał współ JP. Hetmanem i Marszałkiem koronnym i innemi Senatorami niektórymi co podarki byli pobrali”⁸³. Jerlicz negatywnie oceniał te postawy, podobnie jak krytycznie oceniał też samo zjawisko korupcji.

Oczywiście ocenie moralnej został poddany sam problem korupcji. Historycy zajmujący się tą kwestią starali się ocenić ją w kontekście epoki. Problem korupcji podejmował w swych badaniach Zbigniew Kuchowicz. Dostrzegał on negatywny wymiar tego zjawiska i jego upowszechnienie, próbując jednocześnie znaleźć przyczyny. Kuchowicz pisał: „Rozpowszechnienie się zwyczaju dawania upominków doprowadziło do jednania sobie ludzi pieniędzmi; dopuszczano się – mówiąc dzisiejszym językiem – łapownictwa. [...] Skorumpowanie szlachty u schyłku XVII w. i w czasach saskich przybrało zastraszające rozmiary. Winę za stan rzeczy ponosiły w jakiejś mierze dwory królewskie”⁸⁴.

Znawca prawa polskiego Adam Lityński tak zapatrywał się na problem korupcji: „W przeciwieństwie do nielegalnych zaciągów do obcego wojska, pobieranie pensji od obcych dworów nie było czynem karalnym, a wydaje się, że nie było nawet czynem hańbiącym. [...] W szesnasto- i siedemnastowiecznych procesach, jak Krzysztofa Zborowskiego czy Grzymułtowskiego (1672 r.), podnoszono wpraw-

⁸² *Latopisiec albo kroniczka Joachima Jerlicza*, wyd. K. Wł. Wojcicki, t. II, Warszawa 1853, s. 141.

⁸³ *Ibidem*, s. 143.

⁸⁴ Z. Kuchowicz, *Człowiek polskiego baroku*, Łódź 1992, s. 163. Podobną opinię autor wypowiedział na s. 442.

dzie przyjmowanie pieniędzy, ale wydaje się, iż traktowano ten fakt jako dowód w procesie, a sam w sobie zdrady on nie stanowił. Pobieranie pensji zagranicznych zostało w 1776 r. zaliczone do zbrodni zdrady kraju, ale ustanowiono wówczas bardzo trudny do udowodnienia warunek karalności, a był nim zamiar zdrady ojczyzny w związku z przyjęciem pensji”⁸⁵.

Choć tak liberalny pogład na korupcję funkcjonował wśród współczesnych, to jednak w opinii niektórych wyciąganie rąk po gotówkę i polityczne konszachty z obcymi dworami oceniane było jako zdrada. Tak te fakty opisał wspomniany przeze mnie Joachim Jerlicz, przedstawiając nieoczekiwany wynik elekcji, będącej w jego ocenie suwerennym aktem politycznym dokonany przez zgromadzoną na polu elekcyjnym szlachtę: „krzyknęli, aby poniechawszy Cudzoziemców, z narodu swego Polskiego obrali, gdyż przez Szwedów a Francuzów którzy Królami bywali, wniwecz Polska obrócona stała. Na xiążęcia Jmci Michała Wiszniowieckiego co żywo krzyknęli, i onego obrali za Pana, co daj Panie Boże szczęśliwie”⁸⁶.

Znaczenie tej elekcji i swoją w niej rolę szlachta wielokrotnie podkreślała w laudach i instrukcjach sejmikowych, tak pisząc o nowym królu: „ktorego za Wola Bożą liberis suffragiis [...] na Tronie posadziliśmy”⁸⁷. Niestety, nowy monarcha Michał Korybut Wiśniowiecki nie okazał się wybitnym politykiem, nie spełnił pokładanych w nim nadziei, a na jego krótkie panowanie przypadł wyjątkowo trudny i tragiczny okres w dziejach XVII-wiecznej Rzeczypospolitej. Tym niemniej jednak jego wybór był przejawem świadomego działania dokonanego przez szerokie masy szlacheckie, które nie chciały dać się wymanewrować i podporządkować zakulisowym machinacjom sprzedajnych magnatów, realizujących polityczne plany obcych dworów, chcących wprzęgnąć Polskę w rydwan swojej polityki.

⁸⁵ A. Lityński, *Zdrada kraju w polskim prawie karnym końca XVIII wieku*, [w:] *Bo insza jest rzecz zdradzić, insza dać się złudzić. Problem zdrady w Polsce przełomu XVIII i XIX w.*, red. A. Grześkowiak-Krwawicz, Warszawa 1995, s. 11.

⁸⁶ *Latopisiec...*, t. II, s. 142–143.

⁸⁷ Biblioteka Narodowa, rkps nr III 6639, k. 179, Laudum sejmiku posejmowego województw poznańskiego i kaliskiego, Środa 20 V 1670 r.

JACEK KANIEWSKI

**The Financial Backstage of the Fight for the Polish
Crown after the Abdication of John Casimir
and before the Election of Michael Korybut Wiśniowiecki
in the Light of the Reports of Brandenburgian
Elector's Diplomats (1668–1669)**

In the presented article, the author has concentrated on the presentation of the backroom activities of the brandenburgian elector's diplomats who resided in the Republic of Poland in the years 1668–1669. The main diplomats of the elector Friedrich Wilhelm Hohenzollern in that time were: Johann von Hoverbeck, Joachim Scultetus, Eusebius Brandt and Friedrich Jena. In the article there is shown an elaborate diplomatic game and actions using money and given promises to acquire political allies who would declare themselves for a candidate to a Polish crown – prince Philip Wilhelm Neuburg – supported by Friedrich Wilhelm Hohenzollern and Ludwik XIV. Branderburgian-Prussian diplomats were leading talks, meeting the former king, Jan Kazimierz and officials of high rank to test their opinion and eventually pull them on their side. There is shown in the article that one of the ways to acquire political allies in the election fight was corruption used by foreign diplomats. The author, using the archival sources has presented diplomatic activities, in which money or a promise of a grace or an office was a price for received support or service. It was possible to examine what sums of money were offered in these political auctions and to whom they were given, how people who were interested were increasing prices by themselves, sometimes playing on both sides. There is presented a game of elector Friedrich Wilhelm's diplomats, tending not only to corrupt magnates and important officials on the election time, but also they were trying to gain long-range aims by winning persons in high positions in the authority and official hierarchy and on this way to gain precious and secret information about Polish politics.

The political result of the election was unexpected, as the nobility has rejected foreign candidates to choose the native one – 19th June 1669 the prince Michał Korybut Wiśniowiecki was elected to be a king of Poland. A big group of nobility were showing hostility toward backroom activity of senators and diplomats and a corruption used by them. It is worth to pay attention that the estimation of a new monarch by the elector's diplomats was very quick. They decided that a choice of him would not be unprofitable for the elector what was a very clear proof that the Friedrich Wilhelm's politics toward Poland was negative. In the conclusion, the author presented the then estimation of the corruption issue and opinions of contemporary academics who investigate this problem.